



**Zolnierzom Wojsk Ochrony Pogranicza serdeczne życzenia w dniu ich święta!**

FOT. S. SYNDOMAN



## POMNIK »MATKI POLKI«

Mieszkańcy Opolszczyzny uczczą bohaterstwo kobiet, wystawiając im pomniki „Matki Polki” w Opolu i Raciborzu.

Zasłużyły sobie na to śląskie matki. To one, pomimo germańskiego terroru i prześladowań, chroniły w swych rodzinach polskość, uczyły dzieci polskiej mowy. To one zagrzewały mężów, synów i braci do boju w Powstaniach Śląskich.

Pomniki „Matki Polki” odsłonięte będą w przyszłym roku, w pięćdziesiątą rocznicę powstania Związku Polaków w Niemczech. Projekty pomników wyłoniono z konkursu, w czasie którego przewodniczącą komisji jurorów była Bronisława Gomołowa ze wsi Grodzisko, ofiarna bojowniczką o polskość Opolszczyzny.

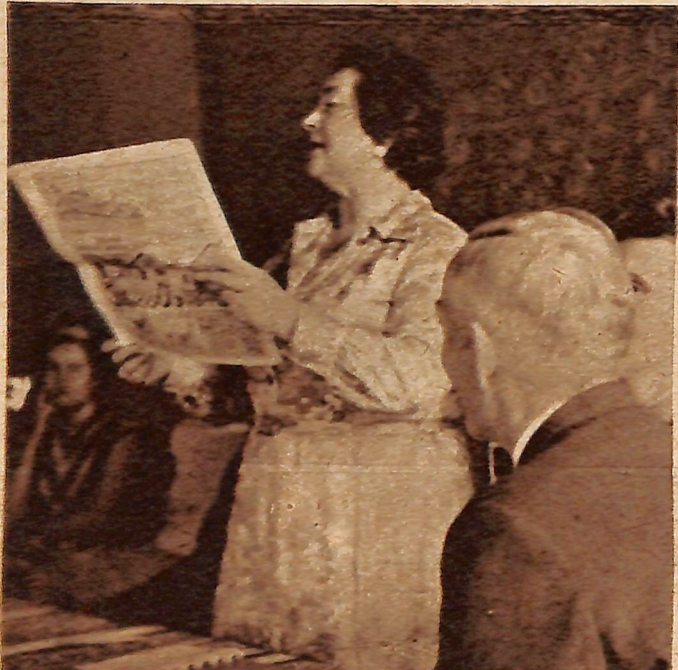
Na zdjęciu: projekt pomnika „Matki Polki”, który stanie w Opolu; autorem projektu jest rzeźbiarz Adam Chyrek.

## SPOTKANIE Z CZYTELNICZKAMI

Kwitnącym bzem powitała nas Ziemia Łowicka, gdy 16 maja wybraliśmy się do Kiewkowa, zaproszeni przez nasze Czytelniczki z tych okolic.

Spotkanie odbyło się w wiejskim klubie „Ruchu” ozdobionym pięknymi, bajecznie kolorowymi wycinankami, haftami i pajakami, wykonanymi społecznie przez członkinie Koła Gospodyń Wiejskich. Zebrało się ponad 200 osób. Byli goście z Łowicza, Kiewkowa Kościelnego, Niedźwiady. Z-ca Redaktora Naczelnego, Maria Krajewska, opowiadała o redagowaniu „Przyjaciółki”, a kierowniczka Działu Listów i Interwencji, Ewa Kafarska o współpracy z Czytelniczkami.

Miłą niespodzianką był występ aktorki Marii Pawluśkiewicz, popularnej Hanki Wilczewskiej z Jezioran, gorąco oklaskiwanej za udane recytacje i gadki góralskie.



## DINOZAURY



Widok jednej z sal wystawowych



Jak wyglądały dinozaury pokazuje rekonstrukcja

Jak wyglądało życie na naszej planecie przed 70 milionami lat? To pytanie kryje w sobie wiele tajemnic. Rąbka tajemnic praprzodków uchylają co jakiś czas odkrycia paleontologów. Przed czterema laty w Mongolii dzięki staraniom prof. Zofii Kielan-Jaworowskiej, paleontolog z Krakowa, odkryto i pokazano na wystawie w Pałacu Kultury i Turystyki, które zamieszkiwały Ziemię 70 milionów lat temu. To odkrycie udowodniło teorię powstania naszego kontynentu.

## KIERMASZ W FABRYCE

Coraz częściej handlowcy dostarczają swoje towary wprost do fabryk. Kiermasze spotykają się z dużym uznaniem pracowników, szczególnie wtedy, kiedy są sprawnie zorganizowane i nie zakłócają normalnej pracy. Tak właśnie było w Zakładzie Porcelany Stołowej „Lubiana” w Lubianach koło Kościierzyny. Pracownice kupowały chętnie pończochy, sukienki i tkaniny froté, letnie garniturki, modne choć drogie koronkowe bluzki z importu oraz kostiumy kąpielowe. Mamy z „Lubiany” choć i teraz kupowały drobiazgi dla dzieci, z radością przyjęły zapowiedź specjalnego kiermaszu dziecięcego, który zorganizuje PDT Gdańsk-Wrzeszcz. Kiermasz był pożyteczny dla kobiet z obydwu stron lady: klientek i sprzedawczyń, bowiem utargi były również dobre.

H. K

# DRUGIE KŁAMSTWO BASI



Rys. G. Staszko

Szeroko otworzyła drzwi mieszkania, wykrzykując radośnie od samego progu:

— Dostałam piątkę, mam, wiesz?! Za wierszyk z „Piomyzka”, ten o Jacku. — I zaczęła recytować jednym tchem, jak nakrecona:

„Jacek straszne skąpiradło, nie nikomu nie da”. Bo wiesz, mam, ten Jacek to był straszny samolub. Nie pożyczył gumki Zosi, ani Jasiowi kredki brązowej. I potem, gdy zapomniał bloku, to nikt mu nie chciał pożyczyć kartki do rysowania, bo nikt go nie lubił.

Matka z uśmiechem słuchała dziecięcej paplania, krzątając się jednocześnie koło obiadu. Basia siedziała już przy stole i jadła z apetytem, kiedy ktoś zapukał do drzwi. „Ktoś” miał różową kokardę we włosach i bardzo zakłopotaną minę. Była to Lusja z sąsiedniego domu, koleżanka Basi.

— Basiu, masz może książkę „Marek-Wagarek”? Pani kazała przeczytać na jutro. Byłam w bibliotece, ale nie dostałam.

— Ja ci pożyczę tę książkę, przecież mam! — Basia żywo zerwała się z krzesła i pobiegła do sąsiedniego pokoju. W ślad za nią udała się matka, zamykając za sobą starannie drzwi.

— Nie po to kupuję ci książkę, żebyś pożyczala. Lusja popłami ci, albo podrze.

— Ale mam, Lusja zawsze bardzo szanuje książki, więc dlaczego?

— Mówię ci, nie pożyczaj i już! Makowska nie jest biedna i może kupić córce książkę!

— Kiedy tej nie można już dostać w księgarni. Wiem, bo ma pani mówiła. Jeśli Luśka nie przeczyta, to dostanie dwójkę! — Buzia Basi wygięła się w podkówkę. — I co ja jej teraz powiem?

Co powie? Kłamliwych wykrętów jest wiele. Mama podsuwa córce pierwszy lepszy. Basi jednak kłamstwo z trudem przeszło przez usta. Spociła się i poczerwieniała.

— Nie mam tej książki, wiesz, pożyczyłam komuś, teraz właśnie sobie przypomniałam — mó-

wiła szybko nie patrząc w oczy przyjaciółki. Ciąsza, która zaległa po wyjściu Lusji była nieprzyjemna. Gdzieś ulotnił się cały radosny nastrój popołudnia.

**B**ASIU, pójdziesz do spółdzielni — powiedziała matka. — Kupisz herbatę „Ulung”, kilo cukru, i chleb.

— Zakupy dla ciotki, też coś! Mało to masz swoich zajęć? Ciocia zresztą, jak już wstała z łóżka, to nie jest chora i może sama iść do sklepu.

Matka nie była zadowolona. Nie lubiła tego wysługiwania się Basią, choć nawet trudno byłoby jej odpowiedzieć, dlaczego.

— Zakupy dla ciotki, też coś! Mało to masz swoich zajęć? Ciocia zresztą, jak już wstała z łóżka, to nie jest chora i może sama iść do sklepu.

Basia stała zakłopotana. No co ma zrobić z pieniędzmi, skoro jej już od ciotki wzięła. Ależ ta mama...

— Pieniądze oddasz cioci i powiesz, że w sklepie nie było margaryny i bułek.

Znowu kłamstwo. Basia jednak wiedziała, że matka nie znośi sprzeciwu. Po chwili milczenia zaczęła się ubierać. W głębi serca żał jej było ciotki. Taka zawsze dobra! I o imieninach pamiętała i o urodzinach. I cukierkami częstowała. Dlaczego ta mama nie pozwoliła załatwić cioci sprawunków? Przecież te bułki i margaryna wcale nie są ciężkie.

Zmartwienia dzieci nie trwają długo. Po chwili dziewczynka chrupiąc dropsy wracała ze sklepu do domu. Objechała się za siebie. Tuż za nią utykając szła stara Jamrozowa, obciążona pakunkami. Aż się ugięła. Basia spojrzęła na pękata, po brzegi wypełnioną torbę Jamrozowej i na siatkę.

— Może pani pomóc?

Staruszka z ulgą oddała dziewczynce torbę. Słyszawszy gawędę wesoło i przyjaźnie. Basia odprowadziła ją pod sam dom, pomogła wejść na schody, pomalutku, bo Jamrozowa przystawała na każdym stopniu dysząc ciężko.

— No, jesteś nareszcie — zawołała matka otwierając Basi drzwi. — Tyle czasu zbałamuciłaś! Dobrze widziałam, żeś Jamrozowej torby nosiła, zamiast do domu wracać. Powiadam ci na przyszłość: swoich spraw pilnuj, nie cudzych!

Matka mówiła dobitnie, nie szczczędając słów, jakby w tym momencie chciała przekazać córce cały swój praktyczny, egoistyczny sposób myślenia, własne nienajlepsze doświadczenie życiowe.

Basia stanęła zamyślona. Nie mogła zrozumieć matki. Wczoraj właśnie czytali na lekcji opowiadanie o harcerzach, którzy opiekowali się samotnym staruszkiem, rąbali mu drzewo na opał. Więc dlaczego jej nie wolno zrobić nic dla innych?

— Cóż się tak zamyśliłaś? — matka przerwała jej tok myśli. — Oddałaś pieniądze ciotce?

Prawda, jeszcze ciocia! Basia z zażenowaniem wchodziła po chwili na schody prowadzące do ciotycznego mieszkania. Jakże teraz jej powiedzieć, że nie dostała ani margaryny ani bułek? To będzie kłamstwo. I to już drugie kłamstwo dzisiaj! Przez mamę!

Przy drzwiach zatrzymała się jeszcze chwilę. Nagle zawróciła szybko i ile sił w nogach wybiegła na ulicę. Dopadła do sklepu. Bułki, margaryna. Jak to dobrze, że to takie łatwe do kupowania. Wystarczy szybko c. wyciąć do koszyka, zapłacić. Zdyszana i spocona stanęła znowu przed drzwiami ciotki. Weszła.

— Proszę ciociu, tu są wszystkie sprawunki. Nie, nie mogę zostać dłużej, bo mama...

Nawet nie wysłuchała do końca podziękowań, choć to tak dobrze, kiedy ktoś patrzy z wdzięcznością i mówi same przyjemne rzeczy. Pobiegła do domu. Matka stała w oknie zniecierpliwiona, patrząc podejrzliwie na zdyszana córkę.

— Oddałaś ciotce pieniądze?

Basia skinęła głową i odwróciła w bok zaczerwienioną buzię. Jednak tego drugiego w dzisiejszym dniu kłamstwa nie udało się uniknąć.

Nadesłała F. W. oprac., H. B.

## Zjazd zwycięstwa socjalizmu

Zakończony przed tygodniem XIV Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji był wydarzeniem o wyjątkowym znaczeniu nie tylko dla społeczeństwa CSRS, ale także dla wszystkich krajów socjalistycznych i całego ruchu robotniczego. Międzynarodowe znaczenie Zjazdu podkreśliła obecność na nim delegacji 73 partii, w tym PZPR z Edwardem Gierkiem i KPZR z Leonidem Breżniewem na czele.

Zjazd zamknął bardzo trudny okres w historii Czechosłowacji. Jego obrady zbiegły się z obchodami 50-lecia istnienia KPCz, ale zarówno w referatach jak i w dyskusji skoncentrowano się przede wszystkim na ocenie wydarzeń w latach ostatnich i nakreśleniu perspektywy na przyszłość.

Partia i społeczeństwo Czechosłowacji przeżyły w okresie między XIII a XIV zjazdem głęboki kryzys. Błędy i niesłuszne podejście do wielu problemów dawnego kierownictwa z Antoninem Novotnym na czele, wywołały z jednej strony napięcie w społeczeństwie, z drugiej zaś tolerancyjny stosunek do poglądów, które nie dadzą się pogodzić z socjalizmem. Umożliwiło to stopniowe przenikanie do organów kierowniczych KPCz lu-

dzi zdradzających coraz wyraźniej zasady marksizmu i internacjonalizmu. We wszystkich dziedzinach życia w CSRS do głosu doszły siły rewizjonizmu, prawicy i reakcji. Jak stwierdził w referacie sprawozdawczym na XIV Zjeździe Gustav Husak: „Obiektywna analiza rozwoju wydarzeń w tym okresie potwierdza, że bez udzielonej we właściwym czasie internacjonalistycznej pomocy naszym najbliższym sojusznikom socjalistycznym, władza klasy robotniczej i ludu pracującego w naszym kraju poniosłaby klęskę. Miałyby to ogromne następstwa nie tylko dla naszego narodu, ale dla sprawy pokoju w Europie. Zagroziłoby pozycjom socjalizmu i przyniosło szkodę całemu międzynarodowemu ruchowi rewolucyjnemu”.

Przeprowadzenie przez XIV Zjazd KPCz głębią wszechstronnej analizy wydarzeń minionego okresu i dokonanie właściwej oceny tych wyda-

rzeń dowodzi, że KPCz ostatecznie przezwyciężyła groźny kryzys i z walki z kontrrewolucją wyszła wzmocniona, gotowa do realizacji nowych zadań budownictwa socjalistycznego. Zadania te nakreślone zostały w projekcie wytycznych piątego, pięcioletniego planu rozwoju gospodarki CSRS na lata 1971—75, które zreferował na Zjeździe premier L. Sztrogal. Głównym założeniem wytycznych jest lepsze zaspokojenie potrzeb ludzi pracy. W tym celu przewidują one m. in. wzrost realnych dochodów ludności o około 5 procent rocznie.

Sprawy, które dyskutowano na XIV Zjeździe KPCz i zadania na przyszłość nakreślone przez Zjazd stanowiły — co podkreślił w swym przemówieniu w Pradze, Edward Gierek — odzwierciedlenie głównych prawidłowości obecnej fazy rozwoju wspólnoty krajów socjalistycznych. Dlatego właśnie Zjazd miał tak wielkie znaczenie również międzynarodo-

we. Z pełnym uzasadnieniem mógł więc Leonid Breżniew nazwać go „Zjazdem triumfu socjalizmu”.

\*  
Przebywająca w Czechosłowacji z okazji Zjazdu KPCz delegacja PZPR, złożyła braterską wizytę w Bratysławie. Wzięła ona m. in. udział w wiecu zorganizowanym w zakładach „Slovnaftu”. W czasie wiecu przemówienie wygłosił członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR S. Olszowski. Przekazał on serdeczne pozdrowienia dla słowackich komunistów, klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy w Republice.

## Na Warmii i Mazurach

Pierwszy Sekretarz KC PZPR Edward Gierek i członek Biura Politycznego, sekretarz KC Mieczysław Moczar odwiedzili województwo olsztyńskie gdzie zapoznali się z praktyczną realizacją przedsięwzięć partii i rządu podjętych dla rozwoju produkcji rolnej, a przede wszystkim hodowli. Przywódcy partii zwiedzili m. in. Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną w Kieźlinach i Stację Hodowli Roślin w Szyltaku.

Wizyta czołowych działaczy partyjnych na Warmii i Mazurach podkreśliła raz jeszcze ogromne znacze-

(Dalszy ciąg na str. 10)

u nas i na świecie

W siedliśmy z moją dziewczyną do przedziału pociągu pośpiesznego Łódź — Suwałki. Równie dobrze zresztą mógł to być osobowy na przykład ze Szczytna do Małkini. Prawie wszędzie bowiem zdarza mi się pech: w przedziale trudno znaleźć dwa miejsca obok siebie.

— Nie szukajmy dalej — powiedziała dziewczyna. — Jestem zmęczona.

Usiadła przy drzwiach obok jakiegoś śpiącego sportowca w granatowym dresie. Musiałem ułokować się z dala od niej, po przeciwną stronę. Posłałem stamtąd kilka spojrzeń mojej miłej. Zdawała się drzemać. Uspokojony wlepiłem oczy w gazetę mojego sąsiada. Sążnisty artykuł informował o obchodach napoleońskiej rocznicy we Francji.

Sąsiad starszy jegomość, opacznie wytłumaczył sobie moje zainteresowanie.

— Pan też się dziwi, że oni bez przerwy zajmują się tym Napoleonem? Teraz czczą sto pięćdziesięciolecie jego śmierci, dwa sezony temu dwóchsetną rocznicę urodzin. Wieczny temat! Ale musi pan wiedzieć, że kult Cesarza jest tam żywy po dziś dzień.

Złożył gazetę i spojrzał na mnie jakby zachęcając do rozmowy. Nie wypadło dłużej milczeć, więc bąknąłem:

— Kult? Skąd pan wie?

— Młody człowieku! — roześmiał się jegomość. — Byłem nie dawno we Francji u krewnych. Ludzie przywożą stamtąd różne ciuchy. Ja też zafundowałem sobie taką pamiątkę: kapelusz Napoleona. Wie pan, jak to było?

— No? — wyrwało mi się niebacznie.

# KAPELUSZ NAPOLEONA

(Opowiadanie)

— Rodzina poszła do pracy. Osamotniony wybrałem się na parogodzinny spacer po okolicy. Droga wiodła pod górę, ocierałem pot z czoła. Jak ratunek w porę, ukazała się za zakrętem kafejka czy raczej oberża.

— „Czerwona oberża? — wtrąciłem, żeby coś powiedzieć, tytuł głośnego filmu z Fernandem.

— To to właśnie! — ucieszył się rozmowny sąsiad. — Jeśli pamięta pan film, to już łatwo pan sobie wyobrazi twarze personelu przyimilne, zarazem niesympatyczne. Chytre i bystre oczka oberżystki śledziły każdy mój krok. Ożywiła się szczególnie, gdy zacząłem oglądać gablotkę z dziwnym trójgraniastym kapeluszem. „Cesarski!” — oznajmiła krótko. Każdy byłby ciekaw, skąd cesarskie nakrycie głowy zawędrowało do oberży. Zażartowałem, że Napoleon pewnie zapomniał je zabrać po swoim obiedzie.

— Proszę nie kpić, monsieur — upomniała mnie oberżystka. — To pamiątka po wojennych kampaniach napoleońskich. Nasz przodek przeszedł je wszystkie jako grenadier gwardii. Od półtora wieku z górą wspominały w rodzinie pewien pamiętny dzień. Cesarz w drodze spod Moskwy dojrzał z sań grenadiera wlokącego się poboczem. Męż-

ny żołnierz mimo mrozu siedł z gołą głową, zgubił swoją gwardyjską bermycę, ale za to dźwigał aż trzy karabiny. Ratował co mógł, gdy inni rabowali łupy. Wielki wódz odczytał to z jednego spojrzenia. Kazał zatrzymać sanie. „Oby ci mądre myśli nigdy nie zamarzyły!” rzekł i okrył czoło naszego przodka własnym kapeluszem.

— Cenna rzecz! Wielu pragnęłoby ją posiadać — podsumo-

że przyjechałem z Polski. — Anglikom, wiecznym wrogom Cesarza, nie sprzedalabym nie i za żadne pieniądze. Ale Polakowi... Wy, Polacy, do ostatniej chwili jedyni ze sprzymierzeńców dochowaliście wierności Napoleonowi. Dlatego bierzcie ten kapelusz, monsieur. Niedrogo policzę!

I tak stałem się posiadaczem napoleońskiej pamiątki. Obawiałem się po trosze, że zechcą mi ją odebrać francuscy celnicy. Obejrzeni jednak ów kapelusz zupełnie obojętnie.

— Czy to nie dziwne? — kończąc opowiadanie starszy pan spojrzał na mnie badawczo.

— Może wcale nie jest autentyczny! — zadrwiłem. — Dlatego nie widzieli powodu, żeby go cenić.



Rys. A. Święcicka

wałem, ratując swoją reputację w oczach oberżystki.

— Skąd jesteście, monsieur?

— zapytała życzliwiej. Niezmiernie rozculiła się, usłyszawszy,

— Młody człowieku! Sąsiad mówił teraz cicho, pobłażliwym tonem: — Czy zawsze jesteście pewni, że to, co posiadamy, jest autentyczne? Na przykład... miłość kobiety?

Jak ukłuty szpilką obróciłem wzrok w stronę swojej dziewczyny. Moja miła nie spała. Szepotała, ale z dużym ożywieniem rozmawiała ze sportowcem w granatowym dresie. Śmiał się, łobuz, zapisując coś na kartce. Jej adres? Zaraz potem pocałował dziewczynę w rękę i zamknął za sobą drzwi przedziału.

Zbliżyliśmy się do węzłowej stacji. Mój rozmowny sąsiad też podniósł się z miejsca.

— Do widzenia, młody człowieku! Zostawiam panu gazetę...

Zdawało mi się, że dodał cicho: — ... na pociechę.

Moja nie moja dziewczyna znowu zdawała się drzemać. Nad jej głową kołysał się zawieszony na gumce modny kapelusik z szerokim rondem. Wcale nie przypomina cesarskiego. Ja jednak przeraźliwie jasno dostrzegłem w nim kapelusz Napoleona. Prawdziwy? A jaka jest jej miłość?

Janusz Trzcianka

## © KSIĄŻKACH

Francis Clifford umie trzymać czytelnika w nieustającym napięciu! Co będzie dalej? — denerwujemy się. — Czy Susan i jej mąż wyjdą z wszystkich opresji obronną ręką? Czy uda się uratować prezydenta?...

Oczywiście, nie odpowiem na żadne z tych pytań, bo odebrałabym Wam połowę doznań przy śledzeniu losów bohaterów książki. Powiem tylko tyle: rzecz dzieje się w jednym z krajów Ameryki Południowej, gdzie właśnie dokonał się kolejny przewrót wojskowy. Zbiegiem przypadkowych okoliczności młode angielskie małżeństwo związało się na śmierć i życie z prezydentem obalonego rządu...

„Odruch litości” Francisca Clifforda czyta się niemal jak kryminał. Jednakże jest to książka czymś znacznie więcej niż pasjonującą po-

wieścią przygodową. To psychologiczne studium ludzkich postaw, analiza sytuacji, gdy nagle cudze życie, obronę obcego człowieka stawia się ponad życie własne. Przełożyła Irena Doleżał-Nowicka. PAX. Cena 25 zł.

Dwie książki wyróżnione ostatnio Nagrodą Literacką CRZZ: „Długo i szczęśliwie” Jerzego Broszkiewicza oraz „Śmiech” Jana Marii Gisgesa.

Bohater „Długo i szczęśliwie”, Jan Lach, ma życiorys arcybogaty. Czegoż ten człowiek nie zasnął! Z rodzinnej wsi ucieka do legionów Piłsudskiego, staje się komunistą, pływa po morzach, trafia do Afryki, później do Hiszpanii, Marsylii, walczy z hitlerowcami, dostaje się do Kazachstanu, na Bliski Wschód... Po długich latach tułaczki wraca do ojczyzny i wreszcie rozpoczyna normalne

życie. Szeroka to panorama losu Polaka dwudziestego wieku, zarazem kawał naszej współczesnej historii. Wydawnictwo Literackie. Cena 22 zł.

Także bohater „Śmiechu” pochodzi ze wsi. Choć po szerokim świecie nie wędrował, przecież i on miał życie barwne, obfitujące w niebanalne przygody: walka z wrogiem, mocne kochanie, różne kłopoty rodzinne... Skrzy się przednim humorem ta powieść, zwykłym ludziom poświęcona. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. Cena 17 zł.

Laureatem tegorocznej Nagrody Literackiej im. St. Piętaka jest Józef Ratajczak, autor książki „Gniazdo na chmurze”. Oryginalna to powieść: autor pokazuje nam, jak to ongi na polskiej wsi bywało, ale realia życia ustawicznie mieszają się tu z przekształconymi w legendę wspom-

nieniami z dzieciństwa. „Czytelnik”. Cena 16 zł.

Jeszcze jedna książka laureatka: „Pamiętnik Piotra kaleki” Slobodana Selencicia. Za tę powieść autor otrzymał najwyższe jugosłowiańskie wyróżnienie literackie: Nagrodę Październikową. Bohater i narrator książki jest człowiekiem ułomnym. Jednakże nie z tego powodu tak bezlitośnie ocenia siebie i otaczających go ludzi. Jako bystry obserwator dostrzega każde zło, każdy fałsz. I żąda odpowiedzialnego działania nie tylko od innych, ale i od siebie. Tłumaczyła Magdalena Petryńska. PIW, seria „Współczesna proza światowa”. Cena 25 zł.

Na zakończenie dzisiejszego przeglądu kilka słów o książce traktującej o sprawach niezwykłych: Francoise Mallet-Joris „Trzy wieki ciemności”. Są to historie trzech francuskich czarownic z ponurych czasów średniowiecza, epoki czarów i sabatów, rzucania uroków... Przełożyła Maria Skibniewska. PAX. Cena 35 zł.

# ZIEMIA WYŻYWI

Choć dzień jest słoneczny, w małej izbie panuje półmrok. Ciemne, brudne ściany sprawiają przygnębiające wrażenie. Trzy legowiska pokryte brunatnymi kocami, deska podparta żerdziami zastępuje stół, w kącie wielki piec — oto całe umeblowanie. Na blasze w garnkach dogotowuje się kapusta, kipią ziemniaki. W kącie pod ścianą śpi kilkumiesięczne niemowlę. Złote włoski zlepione potem, w brudnych rączkach zaciśnięty kureczowo smoczek. Z półotwartych ust dziecka dobiega się chrapliwy oddech. To najmłodsza Joasia — jedno z dziesięciorga dzieci Leokadii Gortowskiej. Na podłodze przycupnęło kilkoro małych. Przyglądają mi się nieufnie.

## GORZKI LOS

Czterdziestoletnia kobieta w urywanych słowach opowiada smutną historię swojego życia, którą w skrócie opisała w dramatycznym liście do redakcji.

Po zakończeniu wojny przywędrowała aż do Lubelszczyzny. Urodzajna ziemia Bydgoskiego, otrzymana z reformy rolnej i własny dach nad głową zapowiadały lepsze życie. Leokadia wyszła za mąż, zaczęły przychodzić na świat dzieci.

— Prawie co rok prorok — mówi Gortowska. — Mąż nie był dobrym gospodarzem, często zaglądał do kieliszka. Ja z kolejnym niemowlęciem przy piersi, co mogłam poradzić? To prawda, mieliśmy pięć hektarów ziemi, ale kto miał na niej pracować? Trzy lata temu mąż został zatrudniony w Zakładach Mięśnych w Brodnicy i tam zamieszkał. Pieniądze przysyłał rzadko. Wreszcie wystarał się o po-

życzkę z SOP. Kupiliśmy konia, krowę i świnia. Niestety wkrótce padły. Trzeba było brać nową pożyczkę, starać się o poręczycieli. Kupiłam za te pieniądze lichą krowę i konia.

W sierpniu ubiegłego roku Gortowski zmarł. Leokadia kompletnie się zatamowała. Nie było co jeść i jeszcze pozostały długi do płacenia. Kobieta drżącymi rękami wysuplije ze starych lachmanów jakieś notatki, dokumenty.

— W SOP jestem winna 27 tysięcy złotych, tu jest nakaz płatniczy za ziemię, około 47 tysięcy złotych. Tu mam za wiadomienie o podatku gruntowym na ten rok. Też kilka tysięcy. Z czego miałam to zapłacić? — pyta z rozpaczą.

## ZYCZLIWOŚĆ NIE WYSTARCZY

W Zgnitłobłotach gdzie mieszkają Gortowscy ludzie nie przechodzą obojętnie obok cudzego nieszczęścia. Zrobili więc co było w ich mocy. Dali ubranka dla dzieci, pożyczili parę worków mąki, postarali się o przyznanie wdowie i jej dzieciom renty wyjątkowej w wysokości 900 złotych i ponadto 600 złotych stałej zapomogi z Domu Dziecka.

Tymczasem gospodarka, zaniedbywana od wielu lat, teraz prawie całkowicie upadła. To, co jeszcze do niedawna było domem, szopą i stodołą, jest teraz w ruinie. Nie ma kto pracować w polu. Pomoc kółka rolniczego była tylko doraźna, podobnie jak pomoc sąsiedzka. Ludzka życzliwość choć cenna, nie może być podstawą egzystencji.

Doprowadzona do ostateczności Leokadia Gortowska zwróciła się o pomoc do naszej redakcji. Zbadaliśmy sprawę na miejscu; wymagała wiele zachodu i wiele interwencji.

## OBIECANO KONKRETNA POMOC

Był rodziny zabezpieczyć może tylko ziemia, której wdowa posiada, ponad pięć hektarów. Przekazanie tego

dają elektrycy, reperują, ale po kilku dniach znowu siedzimy przy świecach, pierzemy ręcznie, nie możemy korzystać z prądów i innych urządzeń.

Członkinie KGW w Staboludzu pow. koniński

## Przeciwko marnotrawstwu

Droga Przyjaciółko! Jako rolnik i członek komitetu sklepowego zauważyłem, że w wielu gminnych spółdzielniach źle są prowadzone magazyny sklepowe. Towary są niewłaściwie przechowywane. Worki z nawozami układa się często na wilgotny beton, co powoduje że nawozy skawalają się

zadłużonego majątku na Skarb Państwa, jak to doradzano w Zgnitłobłotach, niczego by nie rozwiązało. Wzięcie dziesięciorga dzieci na garnuszek państwowy i szukanie odpowiedniej pracy dla ich matki, która nie posiada przecież żadnych kwalifikacji zawodowych nie jest uzasadnione ani ze względów ekonomicznych, ani społecznych. Gospodarka powinna więc stać się warsztatem pracy Gortowskich: matki i dwojga dorastających dzieci, Janka i Bożenki, które ze rok ukończą szkołę podstawową. By jednak mogła utrzymać gospodarzy niezbędne są przede wszystkim ulgi w znacznym zadłużeniu.

I tu okazało się, że potrzebna jest nasza pomoc.

Interweniowaliśmy w Centralnym Związku Spółdzielni Oszczędnościowo - Pożyczkowych w Warszawie. Na naszą prośbę instytucja ta zgodziła się zawiesić na trzy lata spłatę zadłużeń Gortowskiej w SOP.

Związek Młodzieży Wiejskiej również okazał wiele zrozumienia dla przedstawionej przez nas sprawy. Przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMW w Brodnicy Jan Śmieciowski zobowiązał się zatroszczyć o skierowanie dwojga najstarszych dzieci do szkoły przysposobienia rolniczego. Przyrzekł ponadto, że młodzież z kół w Zgnitłobłotach pomoże w tym roku zebrać plony z pola Gortowskiej.

Udało nam się także skłonić działaczy Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Brodnicy do udzielenia zapomóg pieniężnych dla wdowy i jej dzieci. Dotychczasowa bowiem pomoc w formie jednej paczki z odzieżą była zbyt znikomą.

Jeśli nasi rozmówcy zrealizują to, do czego się zobowiązali, wówczas uratowane będzie od upadku jedno gospodarstwo rolne i rodzina Gortowskiej uzyska podstawę bytu. Czy do tego jednak nie można było doprowadzić bez naszej interwencji?

Halina Leszczyńska

i tracą wartość. Jest tajemnicą poliszynela, że takie towary są sprzedawane rolnikom po obowiązujących cenach. Jest to wielkie marnotrawstwo i nieuczciwość wobec klienta. Gminna Spółdzielnia, także służba rolna oraz my, społeczni kontrolerzy, powinniśmy troskliwiej czuwać nad tymi sprawami, bo od dobrych nawozów zależy przyszłe plony i nasz dobrobyt.

Więcej uwagi trzeba również poświęcić sprawie właściwej obsługi klientów w wiejskich sklepach, systematycznemu dowozowi towarów oraz kulturze handlu.

Jan W. Gniewomierz pow. legnicki

## Gospodarskim okiem

# Słoneczna ulica

Na konkurs „GOSPODARSKIM OKIEM” otrzymaliśmy list od mieszkanki Limanowej:

„Mieszkam przy ulicy Słonecznej — pisała. — Jeszcze niedawno kto tę naszą ulicę zobaczył mówił: to nie miasto, lecz wieś gdzie diabeł mówi dobranoc. My czerwieniliśmy się ze wstydu. Trwało to dotąd, dopóki Miejska Rada Narodowa nie zwołała zebrania mieszkańców. Dowiedzieliśmy się na nim że mieszkańcy innej ulicy, która miała być remontowana nie mogą dojść do porozumienia, nie chcą oddać kawałka pola pod drogę. Myśmy się nie kłócili, tylko od razu zgłosili do społecznego czynu, byle tylko MRN nam w tym pomogła. Uzyskaliśmy zgodę. Przyjechał na naszą ulicę spychacz, przywieźli szuter. Zostało zrobione wszystko, fosy, skarpy, przejazdy, przepusty. Gdzie było mokro nawieźliśmy duże kamienie, żeby w ten sposób drogę osuszyć. Pracowaliśmy ciężko, i dużo. Bywało, że przy dwudziestostopniowym mrozie czasem do późnego wieczora. Ale z wąwozu zrobiliśmy ulicę naprawdę Słoneczną.

Kiedy skłóceni mieszkańcy tej drugiej ulicy przychodzili do nas i żalili się, że u nich roboty trwają trzy lata, a na drodze jest tylko błoto, odpowiadaliśmy: — Mogliście przecież nie stać i patrzeć, ale wziąć się do roboty. Byłaby już droga.”

Takich listów otrzymujemy więcej. Mówią one o tym, co mieszkańcy miast, osiedli i wsi już zrobili, o niemającym, ale sownicie procentującym trudzie włożonym w pracę społeczną. Są one gotową receptą na bólczki, o których piszą inni Czytelnicy w konkursie „Gospodarskim okiem”.

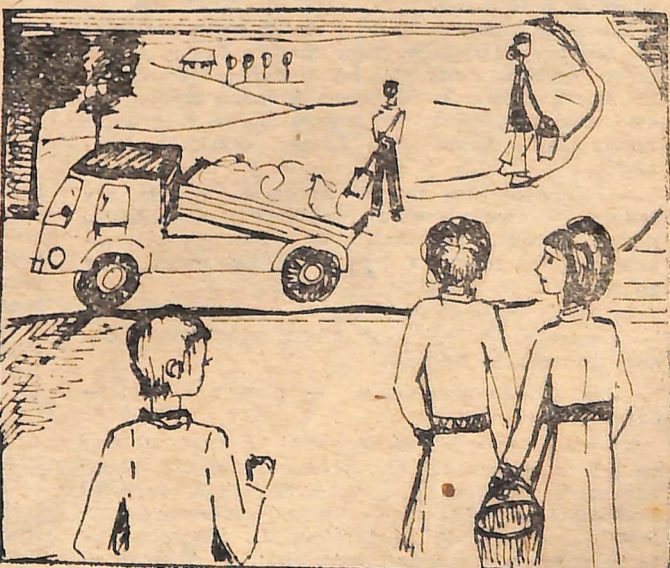
„Mieszkamy blisko rzeki, gdzie dość jest piasku i żwiru. W naszym osiedlu paru gospodarzy ma własne konie, nawet jest jeden traktor. Wystarczyłoby kilka wozów kamieni i żwiru by nawet po deszczu można było chodzić po naszej drodze w pantofelkach. Wyboje przecież same się nie naprawią, a mogliby to zrobić mieszkańcy” — stwierdza Czytelniczka ze Stryszowa.

Dostrzeganie niedbalstwa to wiele, ale potrzebna jest jeszcze pewna inicjatywa i organizator społecznego czynu. Może nim być każdy mieszkaniec. Może być rada miejska lub osiedlowa, kółko Ligi Kobiet, kółko ZMW, sołtys, komendant straży pożarnej, nauczyciel. Bardzo często jest nim, jak dowodzą nasze listy, Kółko Gospodyń Wiejskich.

„W naszej wsi — mowa o Zarzeczce w powiecie węgrowskim — jest świetlica gromadzka. Stoi blisko szkoły, mieszczarni i sklepu. Tu szepci się psy, tu odbywają się zebrania, zabawy i występy amatorskiego zespołu teatralnego. Korzystają więc z tego lokalu wszyscy, tylko nikt nie chciał podjąć nad nim pieczy. W związku z tym nasze kółko postanowiło: klucz od świetlicy znajdować się będzie u jednej z członkiń kółka, która wydawać go będzie za ustaloną opłatą, przeznaczoną na sprzątanie; dorobimy nowe, mocne drzwi, z dobrymi zamkami; wymalujemy część świetlicy przeznaczoną na bufet; wstawimy szyby, zreperujemy podłogę, ławki itd.; dowieziemy ziemię i podsypimy ją pod podłogę (zrobi to kółko rolnicze).

Poza tym KGW przy pomocy młodzieży szkolnej założy ogródki kwiatowe przy świetlicy i przy budynku wynajętym na szkołę. Ogrodzi je żerdzkami, wykona ławeczki i będzie pilnowała porządku”.

Czekamy drodzy Czytelnicy, na dalsze Wasze wypowiedzi. Na wiadomość o tym, co swym gospodarskim okiem zauważyliście, jakie podjęliście inicjatywy, co już udało się Wam zmienić, co zrobić, by w Waszym mieście, osiedlu, wsi, żyło się lepiej.



Rys. G. Siasko

## Z naszej poczty

### Wieczory przy ogarkach

Droga Przyjaciółko! Były długie lata w życiu mieszkańców naszej wsi, kiedy wieczory spędzaliśmy przy lampach naftowych. Potem jednak doprowadzono do naszej miejscowości elektryczność. Cieszyliśmy się, że w domach będzie widniej, że będziemy mogli korzystać z różnych urządzeń i udogodnień. Niestety, mamy jedynie dużo kłopotów, bo najczęściej prądu nie ma. Nie wiemy z jakiego powodu są ciągle uszkodzenia; przyjeżd-

# POLA GOZAWICZYŃSKA

## RAJSKA JABŁOŃ

(56)

Czytelnicy przypominają sobie z poprzednich rozdziałów losy Kwiryny i jej męża, Romana. Zajęta handlem i projektami kamienicy Kwiryna musiała w końcu uwierzyć, że Roman jest ciężko chory.

XX

Kwiryna usiadła na łóżku, jeszcze nieprzytomna z krótkiego snu. Przypomniała sobie tę straszną noc, podczas której zdawało się, że Roman odchodzi na zawsze. Nie mogła sobie uprzytomnić, jak to minęło, kiedy Roman zasnął? Po nocach nie spanych z miłości przyszły noce groźne, bezsenne z trwogi, pełne śmiertelnej ciszy. Jak to się człowiekowi wszystko obraca na nice, jak to człowiek za wszystko musi płacić z procentami!

Każdy mógł zwątpić, ale ona nie. Zdawało się Kwirynie, że gdy ona zwątpi, Roman umrze. Jeśli ona dopuści złą myśl, wyda na niego wyrok. Oto minęła jeszcze i ta noc. Roman śpi. Kwiryna wstała po cichutku, bezszelestnie rozsunęła story, ale koronkowe firanki udrapowała w fałdy tak gęste, że dawały tylko światło, nie dawały widoku w perspektywę Nowolipia. Roman złościł się na zasłonięte okna, a ona bała się, gdy jego oczy uciekały w dal. Skupiła życie swoje i życie Romana tu, w sypialni, w cichym mieszkaniu, bo jej się wydało, że tak będzie najbezpieczniej. Od owego dnia, gdy wrócił do domu po nie przespanej nocy, nie odstąpiła go nawet na krok. Przysposobiła pokój do takiego trybu życia, aby mieć wszystko pod ręką, wstawiono tu okrągły stolik z salonu i fotel, i mały kantorek z księgami rachunkowymi. Teraz byli tylko dla siebie. Stąd, z tej sypialni, Kwiryna zdążyła kupić jeszcze za pośrednictwem reagenta plac węglarza, z samej zapobiegliwej złości, aby ktoś jej pod lokiec nie wlaź z budową. Z fabryki — nie. Po cóż jej, na miłość boską, fabryka?!

Z kuchni dobiegły czyjeś głosy i Kwiryna syknęła usłyszawszy cieniutki dyszkant ciotki. — Ta idiotka! Wyrzucę ją! — postanowiła w tej chwili Kwiryna. Stąpając ostrożnie, doszła do przedpokoju — i naturalnie! W kuchni w rozwartych drzwiach stała ciotka i toczyła gawędę z trzema lokatorkami. W głębi ujrzała Kwiryna Inżyniera, który zatrzymał się w przejściu, dalej inżynierowa w otwartych drzwiach swego mieszkania, w końcu szewca w fartuchu, z okularami zsuniętymi na czoło. Serce jej zabiło gwałtownie: co się stało?

— Nic, nic. Ci państwo pytają się o zdrowie Romana.

Kwiryna podeszła bliżej i rzekła przez zaciśnięte zęby: — Dziękuję, mąż ma się lepiej — po czym szybko zamknęła im drzwi przed nosem. To zainteresowanie zdrowiem Romana wydało jej się złowrogim. Niby to współczują, a w gruncie rzeczy czyhają na jego śmierć, oczekują katastrofy.

— Coraz to ktoś zapuka do drzwi i zapyta, czy lepiej? — rzekła ciotka. — Wczoraj przychodziła panna Ziemska, ta starsza, panj Bauman ze szpitala i nawet blacharz z baraków, koniecznie, żeby go wpuścić do Romana.

— Niech się ciotka nie waży! — rzekła Kwiryna. — Zwariowali! Dość od niego nawyciągał! Roman potrzebuje spokoju.

— Ja też to powiadam! — pisnęła ciotka. — Czy szykować rosół?

Kwiryna wróciła do sypialni. Roman obudził się i leżał na wznak. Czy jej się zdaje, czy mrugnął znacząco powieką, z porozumieniem, ku niej? Podeszła i pochyliła się. — To ja jeszcze nie umarłem? — szepnął. A to żartowniś!... Kwiryna tak samo znacząco mrugnęła powieką: — A figa! — Chwilę leżał jak gdyby sobie coś przypominał, i nagle spytał: — Kto to przyszedł kuchnią? Czy pani Amelia?

— Amelia? skądże znowu?!

— Śniła mi się w nocy — szepnął Roman.

— Śniła mi się w nocy, przyszła taka błada, w podartej sukni i podartych trzewikach... Kwiryna, ocierając mu twarz z zimnego potu, rzekła urągliwie: — Baj, baj, będziesz w raj! Amelia w podartej sukni, akurat! — Roman odsunął delikatnie jej rękę i przymknąwszy powieki rozważał swój sen: drzwi otworzyły się i weszła Amelia, widział ją tak wyraźnie, gdy przechodziła przez pokój, mimo łóżka, koło toalety, dopiero u okien rozwiła się w błady cień, jakby wsiąkla w firanki. Kwiryna rzekła głośno: — Sny trzeba sobie tłumaczyć odwrotnie, na pewno Amelia szkuje się na wieczór, na jakiś dansing czy teatr, i zawczasu mizdrzy się przed lustrem... — Roman ożywił się: — No, cóż! my też możemy urządzić sobie bibkę! — Co masz na myśli? Chciałbyś wstać?

Wstać? Roman skrzywił się na taką naiwność... On chwilami nie czuł już własnego ciała i tylko w chwilach przytomności chciał odwrócić i zająć myśli Kwiryny. Wstać? nie, ale gdyby tak ciotka



Rys. A. Uniechowski

upiekła ciasteczek, takich kruchych? Miał wielki apetyt na takie ciastka.

— Podacie herbatę, ciasteczka, a ciotka usiądzie z nami i opowie wszystkie nowinki.

— No, obejmij mnie — rzekła Kwiryna — to cie podciągnę wyżej na poduszki.

Weszła ciotka z rosółem, z twarzą tak przerażoną, że aż Kwirynę zatkało. — Niech ciotka postawi ten rosół i zbiej Romanowi poduszki, prędko! — Trzymając Romana w objęciach, zaniepokoiła się jego bezwładem, bezsilną, apatią. Ale właśnie szepnął: — Jak ci ładnie w tym szlafroku! — Mnie zawsze było do twarzy w czerwonym — rzekła Kwiryna. — No, ciociu, już? — Ciotka dyszała ciężko z emocji, czyżby znalazła Romana tak zmienionego po tej męczącej nocy, że to wprowało ją w przerażenie? Spokojną dłoń Kwiryna sięgnęła po talerz i poniosła łyżkę do ust Romana.

— Jedz, ciągnij, zaraz nabierzesz sił.

Ciotka wyszła z pospiechem, a Roman po dwóch łyżkach miał dość Kwiryna odniosła talerz do kuchni.

— Co się ciotce znow stało?

— Ach, Kwiryni — rzekła ciotka, z przejęcia aż parszcząc śliną — była tu zakrystianowa od Panny Marii... aptekarz umarł! — Jaki aptekarz?

— zapytała Kwiryna. Nagle przypomniała sobie sen Romana i przestraszyła się. Co to ma jednak do rzeczy? Machnęła ręką: — To był stary człowiek, niech ciotka nie mówi nic Romanowi. — Ciotka nie powiedziała jeszcze wszystkiego, dopiero teraz nastąpiła największa sensacja. — Mówią — szepnęła ciotka — mówią, że został otruty! — Kwiryna spojrzała na nią spode łba. — No to co? o mnie też mówią, że zamordowałam Romana swą miłością, a czy to jest prawda? — Oddechnęła ciężko i rozkazała: — Niech ciotka zagniecie kawałek ciasta na ciasteczka dla Romana. — Zamysliła się i dodała: — A do wyśkrobków dodać trochę mąki i zrobić placuszki.

Te placuszki miały być dla ciotki i dziewczyny. Niech też użyją.

Szybko wróciła do sypialni. Roman znow zdrzemnął się. Czy to dobrze, czy źle, że tak ciągle zapada w sen? Pewnie, że dobrze, sen po krzepia. Kwiryna wspomniła lekarzy, ilu ich przeszło przez ten dom, i wzruszyła ramionami. — Odżywią Romana i zapewnią mu spokój, to potrafię i bez nich. — Odkąd jakiś profesor zdecydował, że Romana trzeba wziąć do szpitala, Kwiryna rzekła sobie. — Basta z lekarzami — a Roman jej przytwierdził. Wściekał się na projekt transfuzji krwi, nie chciał cudzej krwi, za nic! No i żyje...

Kwiryna pochyliła się nad nim i postuchała oddechu. Oddech miał urwany, krótki, i ciężki, ale spał. Uspokojona zasiadła przy kantorku. Nie jej nie obchodziły interesy, ale pewne sprawy trzeba było jednak pozatłatwiać.

Krzesiło skrzypnęło, gdy siadała. Roman ocknął się.

— Co tu tak ciemno? — jęknął.

— Ciemno? rzekła Kwiryna z przestraszeniem. — Zdaje ci się! Chociaż dzień jest teraz krótszy. — Na te słowa Roman poruszył się niespokojnie, podniósł rękę i przywołał ją ruchem długiego, wychudłego palca. Z wewnętrznego pospiechu i rozdrażnienia pot znow wystąpił mu na czoło. Tyle miał na raz do powiedzenia, spieszył się tak, że pierwsze słowa powiedział zupełnie niezrozumiale. — Plac... plac... — Jaki plac? — zapytała Kwiryna ze zdziwieniem. Wstała od kantorka i pochyliła się nad mężem. Nie chciała, aby się męczył rozmową i rzekła: — Aha, plac węglarza? Tego drugiego na fabrykę nie kupiłam, bo za dużo chcieli... Tymczasem ruch budowlany znow zmalał i oni sami z tym placem przyjdą się prosić o kupno. Poczekaj!

— Postuchaj, co zrobisz z tym placem węglarza? — Kwiryna nie zastanawiała się jeszcze nad tą sprawą. Ale ucieszyło ją zainteresowanie Romana, widać naprawdę mu lepiej! I rozwiodła się szeroko nad tym kupionym placem. Ile kosztował, jaki rozmiar, jaki był fermny, narozny, sięgał aż do Mylnej. Romanowi zabłysły oczy. — Buduj!

Kwiryna udała zdumioną: — Budować? — Roman przytwierdził: — Buduj, buduj! — Przyciągnąwszy ją jak najbliższej, szepnął: — Buduj dom nie wysoki, ale szeroki, narozny, z ogródkiem w środku, niech będzie trochę zieleni — posadź ze trzy, cztery drzewa! — od jego gorącego, przejętego głosu Kwirynie pomieszało się wszystko w głowie i spytała: — Jakie drzewa? akacje?

Zaprzeczył ruchem głowy. — Nie, nie, kasztany! Pamiętasz? koło drewniaka Mossakowskich rósł kosztan.

— Dobrze, dobrze.

Krzyż bolał ją, bo ciągle jeszcze stała tak, pochylona nad leżącym Romanem, i nagle jakby wyzbyta z sił osunęła się na kłęczki, Roman z wysiłkiem zsunął się na brzeg poduszki, twarze ich znalazły się koło siebie, tuż, tuż. — Czy pamiętasz tę zabawę u Raczyńskich i jak wybrałem ciebie, bawiliśmy się w pocztyliona? — Kwiryna, wstydząc się głęboko takiego dziecinnego udawania, przemogła się i rzekła lykając lzy, z uśmiechem na ustach: — Puk puk... kto tam? Pocztylion z listem... do panny Kwiryny, z czerwonymi pieczęciami... mam nie pamiętać? — Nagle ogarnął ją okrutny strach, poczuła, że ciało Romana zerwała się i biegła ku drzwiom. W oczach jej pociemniało, huknęła głową o futrynę. To ją otrzeźwiło.

— Prędej, doktor! doktor!

## Nasza wielka wakacyjna akcja:

# SOJUSZNICY NAJMŁODSZYCH

Tydzień zaledwie minął od ogłoszenia naszej wielkiej wakacyjnej akcji, a już napłynęły pierwsze listy, świadczące o tym, że wypoczynek szkolnej młodzieży niejednemu z Was, drodzy Czytelnicy, mocno leży na sercu. Sojusznicy Najmłodszych doskonale zdają sobie sprawę, że czas nagli, lato za pasem, toteż działać należy spieszenie, nie zwlekając, bo trudności w wielu wsiach nie brakuje.

Oto, co napisała Czytelniczka z gostynińskiego powiatu, pani Maria M.

„Tak się składa, że dość dużo jeżdżę po okolicy i znam przykłady wakacyjnych zajęć z dziećmi w różnych wsiach. Na przykład w Czerminie kierowniczka klubo-kawiarni wraz z kierowniczką szkoły urządziły w ubiegłym roku regularne półkolonie. Dzieci przychodziły codziennie o jednej porze, przynosząc z domów koszyczki z jedzeniem. Zabawę miały doskonałą. A wiece, co było największą atrakcją sezonu? Wycinanki! Dzieci uczyły się trudnej sztuki wycinankarskiej od jednej z matek, która specjalnie na zajęcia z dziećmi przychodziła z nożycami i pokazywała, jak się to robi. Prawdziwa Sojuszniczka Najmłodszych, którzy dzięki niej wiele w ciągu lata skorzystali. W tym roku też z pewnością ciekawych zajęć w tej wsi nie zabraknie.

Ale nie wszędzie idzie tak gładko. Opowiem, co było w drugiej wsi, też w naszym powiecie. Tam niezwykle ofiarnie i z dużym zapalem zajął się dziećmi młody chłopiec, członek ZMW, kaleka. Zajęcia z dziećmi wypełniały mu czas, dawały wiele radości i satysfakcji. Czego on nie poprowadził w tym klubie dla dzieciarni! Gry, zabawy, kółka zainteresowań, a już szczególnie upodobał sobie fotografowanie. Prace dziecięcego kółka fotograficznego były na wysokim poziomie. I co? Chłopak w tym roku zrezygnował z prowadzenia klubu. Po prostu, nie będąc całkiem sprawnym (brak nogi) nie mógł porządkować sobie z utrzymaniem porządku. Wszystko przecież musiał robić sam, łącznie ze sprzątnięciem, bo we wsi nie znalazł się nikt, kto by chłopcu dopomógł! Czasem myślę, że tych Sojuszników Najmłodszych przydałoby się we wsi kilku, bo jednemu za ciężko.

Jeszcze kilka słów o wyposażeniu klubów. W mojej wsi klubowa, młoda i bardzo chętna do pracy z dziećmi, już od kilku tygodni biega po domach i zbiera książki z obrazkami, bajki, zabawki, co kto ma, bo klub nie posiadał dotąd zupełnie nic z tych rzeczy. Skoro chcemy, by Sojusznicy Najmłodszych mieli dobre wyniki w pracy, trzeba im pomóc. Mamy chyba prawo liczyć na niektóre organizacje i instytucje wiejskie (KGW, GS), że zakupią dla dziecięcych klubów choćby kilka gier, komplet do kometki, piłkę.

W pełni zgadzamy się z panią Marią, że sojusznikom dzieci należy się pomoc zarówno od rodziców jak i od organizacji społecznych!

Postuchajcie, jak sobie poradziła opiekunka dziecięcego klubu w Wygiełdowie w pow. wieluńskim, pani Krystyna Pawlica.

— Mam pod opieką 21 dzieci — opowiadała. — W jaki sposób miałam prowadzić choćby turnieje warcabowe czy „chińczykowe”, kiedy w klubie były zaledwie jedne warcaby i dwa egzemplarze „chińczyka”?

Pani Krystyna z myślą o tegorocznych wakacjach przedłożyła swoje kłopoty na zebraniu wiejskim. I z dobrym skutkiem! Nie tylko zakupiła gry, ale miejscowe koło ZMW zobowiązało się urządzić dla dzieci jordanowski ogródek.

Inną sprawę poruszyła w liście do nas pani Teresa K. z Rzeszowskiego, samotna kobieta, nie posiadająca gospodarstwa rolnego, która — jak pisze — już od kilku lat próbuje organizować wakacyjne zajęcia z grupą większych dzieci.

„...Piszcie, abyśmy nadsyłali nasze pomysły i oczywiście chętnie będziemy się nimi dzielić. Ale i my z kole-

oczekujemy dobrych rad. Powiem prawdę, w naszej wsi nie ma fachowców od zajęć z dziećmi, nie ma także harcerstwa, więc tych harcerskich propozycji na lato, o których wspominaliście, po prostu nie znamy. A szkoda, bo wiem, że prowadzić je można z każdą grupą dzieci, nie tylko z harcerzami.”

Od razu więc, żeby wyjść naprzeciw kłopotom pani Teresy podajemy Wam, Drodzy Sojusznicy, tematykę harcerskich zajęć letnich, interesujących i nadających się do prowadzenia w każdej wsi.

Oto wyprawy jakie mogą podjąć tego lata „Robinsonowie 1971”:

● „Kierunek — wyspa”. Rozpoznanie terenu, urządzenie bazy, szukanie sojuszników wśród dorosłych.

● „Nawiązujemy łączność”. Gry i ćwiczenia związane z różnymi sposobami sygnalizacji.

● „Po złote runo”. Zbiarstwo: minerałów, eksponatów do zielnika, leśnego runa (grzyby, jagody).

● „Święto”. Zorganizowanie koncertu leśnej orkiestry, pochod przebierańców, bal w lesie, zabawy, występy.

● „Patrol przeciwpożarowy”. Różne zadania związane z ochroną przeciwpożarową.

● „Do przyjaciół”. Zorgani-

**UWAGA, DRODZY CZYTELNICY!** Jeszcze raz przypominały warunki naszej wielkiej wakacyjnej akcji, którą organizujemy wspólnie z ZHP, ZMW i TPD!

● Sojusznikiem Najmłodszych może być każdy: członkini KGW, mama, tata, sołtys, nauczyciel, leśniczy; każdy, kto chce poświęcić dzieciom trochę czasu, zorganizuje ciekawe zajęcia, wycieczkę, biwak, zabawę, kto pomoże w realizowaniu bogatego programu „Robinsonów 71”.

● Kandydatów do wyróżnień honorową laurką oraz do nagród w postaci bezpłatnych wczasów w mieście zgłaszać mogą w lipcu i sierpniu rodzice i same dzieci — do powiatowych oddziałów TPD, powiatowych zarządów ZMW lub komend hufców ZHP.

● **DROGIE CZYTELNICZKI I CZYTELNICY!** Niecierpliwie oczekujemy od Was listów z wakacyjnymi pomysłami i projektami, które będziemy systematycznie publikować!

zowanie „międzynarodowej” olimpiady przyjaźni, gry i zabawy różnych narodów, wysyłanie listów do przyjaciół.

● „Po chleb”. Różne formy pomocy przy żniwach.

● „W poszukiwaniu osobliwości”. Wyszukanie w okolicy najbardziej oryginalnego obiektu lub człowieka (np. ludowego artysty), przygotowanie kartki do przewodnika po Waszej miejscowości, zbieranie eksponatów na wystawę osobliwości.

● „W godzinę duchów”. Obserwacja i demaskowanie miejsc „gdzie straszy”. Nocne gry i ćwiczenia orientacji.

● „Szkatuła przyszłości”. Spisanie najważniejszych let-

nich wydarzeń. Opisanie miejscowości w dniu dzisiejszym i jak dzieci wyobrażają ją sobie za 10 lat, uroczyste zapakowanie dokumentu do „szkatuły” i zakopanie jej. Sporządzenie szkicu i opisu miejsca, gdzie została zakopana i przekazanie go do archiwum szkolnego.

Nas oczywiście najbardziej interesuje punkt pierwszy, w którym mowa jest o dorosłych sojusznikach, opiekunach, bez których pomocy dzieci niewiele zdziałają. Chcielibyśmy skłonić Drogich Dorosłych, by nie dawali się zbyt długo szukać i wyszli naprzeciw dziecięcym letnim projektom!

## Odpowiadamy naszym Czytelniczkom

**Halina z Mińska Mazowieckiego:** „Ponieważ jestem tęga i niska, nie mogę nosić spodni. Zbliżają się prace w polu, chciałabym więc sobie uszyć odpowiednią sukienkę”. Najpraktyczniejsza będzie prosta, niekrepująca ruchów sukienka, rozpinana z przodu. Proponujemy uszyć sukienkę

**Janina i Elżbieta z Elbląga:** „Od ostatniego lata mocno przytyłyśmy i sukienki są teraz za ciasne. Nie chcemy kupować nowych, ale nie wiemy jak poszerzyć np. prostą, nie odcinaną w tali sukienkę oraz dopasowaną kamizelkę?”. Taką sukienkę najlepiej po-

strastowym. Sukienka będzie się prezentować efektownie, jeżeli tą samą tkaniną, z której uszyjecie plisę, wykończycie kołnierzyk lub gładko szyjkę, kieszonki czy rękawki (rys. 2 i 3).

Prostą dopasowaną kamizelkę można poszerzyć w dwojaki sposób: dziergając z drugiej strony dziurki i sznurując kamizelkę lub doszywając plisę ze skóry, skaju, dzianiny lub tkaniny w kontrastowym kolorze (rys. 4 i 5).

mały, myślę o prostej bluzce osłabiającej biodra, a poszerzającej w biodrach.

Do uszycia takiej tuniki brakuje mi jednak kilkudziesięciu centymetrów materiału, z kolei na spodnie mam tkaniny trochę za dużo. Może można by zastosować jakieś łączenie?”

Proponujemy uszyć prostą tunikę z lnu i do niej z elano-

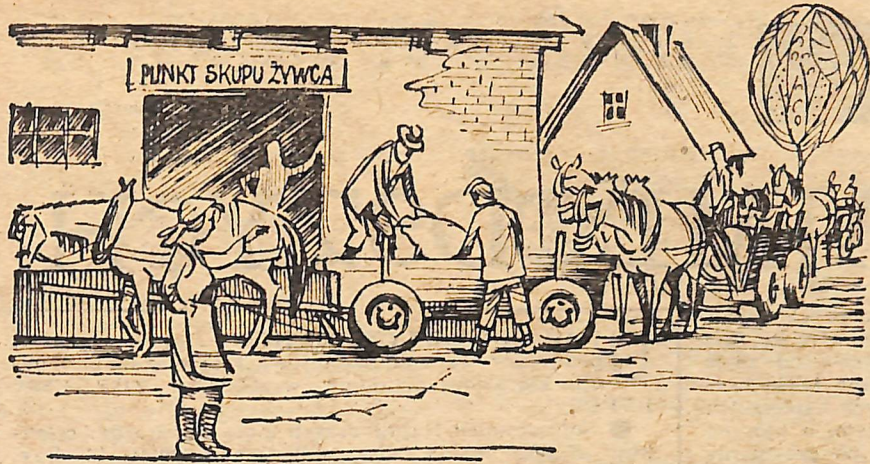


bez rękawów, z dekoltem w szpic. Można ją nosić z pasem umieszczonym z tyłu, wszytym z boków albo po prostu przywiązać paseczkiem uszytym z tej samej tkaniny (rys. 1).

szerzyć podłużną plisę: umieszczoną na środku i rozpinaną od góry do dołu, lub umieszczoną z boku i imitującą zapięcie. Aby uzyskać wyszczuplający efekt, radzimy zastosować plisę w kolorze kon-

**Elżbieta z Wrocławia:** „Mam len w paseczki na tunikę oraz kremową elanobawełną na spodnie. Chciałabym sama uszyć sobie komplet. Ponieważ jestem dość tęga w biodrach, natomiast biust mam bardzo

bawełny dokomponować kilka drobnych elementów np. karczerek, plisę, kołnierzyk. W ten sposób bluzę można odpowiednio przedłużyć. Spodnie mogą być proste lub poszerzane (rys. 6).



Rys. J. Królikowski

## W punktach skupu żywca

# DŁUGO OCZEKIWANE PORZĄDKI

**G**DY wszedłem na teren punktu skupu żywca w Chańsie w powiecie łowickim, przyjmowanie zwierząt trwało już dobrą godzinę. Kilkanaście furmanek utworzyło kolejkę, której koniec znajdował się aż na drodze za ogrodzeniem. Spędowe obejście w niczym nie odbiegało od powszechnie spotykanych: drewniany budynek, wysłużona rampa, plac, z wyraźnymi koleinami od kół chłopskich wozów. Przy buhcie, gdzie wyładowywano zwierzęta, stała spora gromada ludzi. Dwa dorodne tuczniaki, które przeganiało akurat na wagę, przywiozła Marta Plichta ze wsi Sierzniaki.

— Dzisiaj idzie szybko, bo ruch niewielki, ale czasem trzeba długo czekać, zanim dojdzie się do wagi.

— I to nie zawsze suchą nogą — dodaje stojący za nią w kolejce rolnik. — W lecie to jeszcze pół biedy, ale wczesną wiosną i jesienią bez gumowych butów przejść tędy nie sposób...

### PIERWSZE KROKI

Przypomniałem sobie od razu wiele podobnych rozmów z rolnikami w punktach skupu, gdzie bywałem przeważnie w okresie szczytowych dostaw żywca, to znaczy w trzecim i czwartym kwartale ubiegłego roku. Chłopi zawsze narzekali na to samo: na długie kolejki, w których marnowali wiele cennego czasu, na zbyt rzadkie organizowanie spędów, użeranie się z klasyfikatorami, na uciążliwy system rozliczeń oraz prymitywne wyposażenie punktów. Były to z reguły pretensje słuszne. To co działo się dotychczas w większości punktów skupu żywca, przeczyło nie tylko podstawowym zasadom gospodarności, ale często także przepisom. Dowodem słabości organizacji i technicznej punktów skupu był bałagan i zamieszanie, choćby w ostatnim okresie wzrostu podaży żywca.

Obecnie więc interesowała nas głównie realizacja w terenie uchwały Rady Ministrów z 22 kwietnia br. o usprawnieniu skupu i modernizacji punktów GS. Chcielibyśmy dowiedzieć się, jak w gminnych spółdzielniach podzielono 180 milionów złotych, które CRS „Samopomoc Chłopska” przeznaczyła na poprawę sytuacji w skupie zwierząt rzeźnych.

Józef Tąderowski, wiceprezes do spraw obrotu rolnego GS w Chańsie, którego zastałem przy wadze, zaprowadził mnie na plac po przeciwnej stronie drogi, gdzie już zmagazynowano materiały budowlane.

— Tu właśnie lokujemy około 650 tysięcy złotych, które otrzymaliśmy z ogólnej puli. Budujemy nowy punkt skupu, gdyż dotychczasowy nie jest w stanie odebrać wciąż wzrastającej ilości dostarczanego żywca. Powstanie murowana buхта, z obrotowymi rampami do rozładunku i załadunku zwierząt, bariera z daszkiem do klasyfikacji bydła oraz poczekalnia dla rolników. Naturalnie plac i dojazdowa droga będą utwardzane.

Modernizacja punktu nie rozwiąże jednak wszystkich trudności. Chodzi także o sprawną organizację spędu, która do niedawna pozostawiała wiele do życzenia. W Chańsie zrobiono już pierwszy krok. Wprowadzono dokładne harmonogramy poszczególnych spędów, obowiązujące już od czerwca tego roku. Obecnie nie Gminna Spółdzielnia, lecz wiejscy przodownicy kontraktacji ustalają ilości zwierząt z poszczególnych wsi, przeznaczonych do odstawy w ściśle określonym terminie spędu. Powinno to ułatwić odbiór żywca i zlikwidować bałagan na punkcie skupu.

Optymistyczne perspektywy! Ale czy w ich realizacji nie przeszkodzi zwykła w naszych warunkach rzecz: niedotrzymanie przez budowlanych terminu oddania do użytku nowego

punktu skupu w Chańsie? Nie chcemy przesądzać sprawy, chociaż mamy przykre w tym względzie doświadczenia.

### MIĘDZY PUNKTEM SKUPU A RZEŻNIĄ

— W sąsiedzkiej Kiernozi jeszcze dwa lata temu punkt skupu mieścił się w starej, drewnianej szopie, znajdującej się na targowisku. Obecnie spędы odbywają się już w nowej, murowanej buhcie. Na placu wokół budynku akurat utwardzono teren. W Kiernozi działała też aktualnie powiatowa komisja do weryfikacji punktów skupu, składająca się z przedstawicieli miejscowych władz i instytucji.

— Oprócz stanu technicznego punktów interesuje nas organizacja skupu w terenie — stwierdził w imieniu komisji wiceprezes PZGS w Łowiczu. — Badamy jednocześnie wyposażenie geosowskich masarni i ich możliwości przetwórcze. Musimy mieć orientację, gdzie będzie największą potrzebą żywców i skąd trzeba go jak najszybciej przetransportować dalej.

Przypomnijmy: brak tej orientacji, a także źle zorganizowany transport, niedostatek zdolności ubojowej rzeźni oraz mało efektywne wykorzystanie powierzchni chłodniczych, przysparza co roku wielkich strat. Doprowadza do długotrwałego przetrzymywania żywca na punktach skupu, ubytku na wadze, często i uboju z konieczności.

Gdy nie będą spełnione równocześnie wszystkie warunki zmierzające do usprawnienia skupu i przerobu mięsa, nawet największe dostawy nie zostaną w pełni wykorzystane dla lepszego zaopatrzenia rynku.

\*

Władze administracyjno-gospodarcze powiatu łowickiego wzięły sobie do serca postanowienia wynikające z uchwały Rady Ministrów. Już widać konkretne wyniki. Ale punktów skupu na terenie kraju jest 3100 i na pewno nie wszędzie tak szybko zabrano się do roboty. Sprawa jest wielkiej wagi, gdyż w grę wchodzi usprawnienie obsługi producentów, likwidacja karygodnego niedbalstwa i marnotrawstwa; w efekcie — większa ilość mięsa i wędlin w naszych sklepach.

Witold Jaworski

# Wieś kwitnąca

„My, Otto wojewoda i starosta i dziedzic, usiłując i pragnąc pomieścić państwa naszego z lasów i puszczy miasta naszego Łańcuta leżących w lasach i puszczyach założyciel nazwę Langinów, w której to wsi zowi nazwiskiem Lang Hanzyl tu dajemy wieczyście prawem dziedzic

**D**okument ten sporządzono roku pańskiego 1381. Wielu rolników otrzymało wtedy, kawałek ziemi przeznaczony na założenie sadu.

Mijały lata. W Hanzłówce — bo nazwa Langinów szybko poszła w zapomnienie — nie spotykasz dziś gospodarstwa bez sadu, które zajmują razem prawie 100 hektarów. Dedaż wsi niemało urody. Ale najpiękniej tu w końcu maja, gdy łagodne zbocza podkarpackich pagórków, spadające ku dolinie Sawy, stoją całe w bieli kwiatów jabłoni, wiśni, śliw. W tym roku po raz pierwszy świętowano w Hanzłówce Dni Kwitnących Sadów.

Na placu stoi co najmniej sto motocykli, zwiększa się sznur samochodów zaparkowanych przy szosie. Licznie przybywają turyści z Rzeszowa, Łańcuta, Albigowej, Kraczkowej i innych wsi. Są wycieczki z zakładów pracy, uczniowie szkół, członkowie PTTK, sekcji sportowych.

Przy dźwiękach miejscowej orkiestry dętej przybysze w kolorowych koszulkach, dżinsach, jaskrawych chustkach i wielkich słomianych kapeluszach zajmują miejsca obok statecznie odzianych, jak przystało na niedzielne popołudnie, mieszkańców Hanzłówki. Alternatywnie parkowa ciasna, więc późniejsi goście grupują się na zewnątrz, pod drzewami.

„Do naszej Hanzłówki sto drózek prowadzi Witajcie nam goście, widzimy was radzi.

— brzmi powitalna piosenka. Potem jak w kalejdoskopie na scenie wirują kolorowe pary w tańcach śląskich, opoczyńskich, kaszubskich. Aż 25 zespołów prezentuje swoje umiejętności.

Na estradę wchodzi orkiestra Spółdzielni Mleczarskiej z Łańcuta. Grają na basie, na cymbałach, żywo, skocznie, tak jak dawniej na weselach się grywało. Teraz nawet babcie przytupują w rytm melodii.

„Cyganem chciałbym być...” — smętnie zawodzą starą śpiewkę uroczę dziewczęta w długich czerwonożółtych spodnicach.

## Piosenki od serca

W chwili gdy oddajemy do Waszych rąk nowy numer „Przyjaciółki”, w Zielonej Górze dobiega końca VII Festiwal Piosenki Radzieckiej. Jak co roku, uczestniczy w niej kilkudziesięciosobowa grupa młodych piosenkarzy-amatorów. Najliczniej reprezentowane są województwa wrocławskie i warszawskie.

Piosenki są bardzo różne w rytmie i nastroju, niektóre zostały wykonane dopiero po raz pierwszy. Sporo melodii z polskimi tekstami pochodzi ze zbioru „Piosenki od serca”, wydanego przez „Ruch”. Wśród osiemdziesięciu pozycji znajdują się utwory popularnych kompozytorów Babadżaniana, Błanterta, Pożłakowa. Po raz pierwszy zaprezentowano melodie skomponowane przez laureata festiwalu sopockiego Muslima Magomajewa. Na koncerty w zielonogórskiej „Palmiarni”, zaproszono nie tylko wykonawców-amatorów, lecz również artystów radzieckiej estrady i znanych piosenkarzy polskich.

Obszerniej o Festiwalu napiszemy wkrótce. Obok zamieszczamy jedną z piosenek festiwalowych. (HL)

Umiejętność

Tam za leśnym ja-rem, tam na skra-ju dnia -  
 cza-ry to czy ma-ry? błyszczą ognie dwa. Błyszczą czyjes  
 o-czy-ja-wa to czy sen -? Kto je za - u - ro - czył  
 w ten je - sien - ny dzień? Ej, wy bia - to - grzy - we ko  
 - nie, ści - ga - ja - ce wiatr -, ga - lo - puj - cie  
 do niej, ga - lo - puj - cie do niej, ga - lo - puj - cie do niej przez sze-  
 - ro - ki świat, ga - lo - puj - cie do niej, ga - lo - puj - cie  
 do niej, ga - lo - puj - cie do niej przez sze - ro - ki świat.



# cych sadów

sandomierski, na Pilczy pan bżyć czynsz, daniny i przychody ciemnych i gęstych w okręgu (...). postanowiliśmy w pomienio- osadzić wieś nadając teże wsi rozważnemu i opatrzonemu mę- dzież potomkom prawnym jego cznem sołectwo."



— Patrzcie, zupełnie jak my, przed laty w „Wiciach” — Julia Falgier wzruszonym głosem nuci razem z dziewczętami. Popłynęły wspomnie- nia:

— Pamiętacie „wiciowcy”, jak to wędrowaliśmy na wyprawy, hen za Łańcut? Tak, jak młodzi dzisiaj.

— A pamiętasz, Julka — dodaje Antoni Magryś — jak nasze koło „Wici” sadziło drzewa w tym parku? Urosły już takie ogromne.

Ziemię na park przekazał wsi Franciszek Magryś, pisarz i działacz społeczny, brat dziadka Antoniego Magryś. Park po dziś dzień nosi imię fundatora. Przypomniała o tym „Zgaduj-Zgadula”, która również była w programie wieczoru. Startujący w niej młodzi miłośnicy turystyki musieli wykazać się znajomością bogatej historii i pięknych tradycji ruchu ludowego w Hanzłówce.

Tego wieczoru Hanzłówka otrzymała kilka dyplomów za osiągnięcia w zakresie organizowania wypo- czynku dla letników. Warto dodać, że w ubiegłym roku Hanzłówka re- prezentowała województwo rzeszow- skie w naszym konkursie „Wieś let- niskowa” i zajęła jedno z czołowych miejsc.

— Już przed wojną przyjeżdżali do nas letnicy — opowiada Antoni Ma- gryś, przewodniczący Komitetu Let- niskowo-Turystycznego w Hanzłówce.

## Ej, wy moje konie

Muzyka: M. BLANTER

Słowa: I. SELWIŃSKI

Słowa polskie: ST. WERNER

II

Dwa ogniki błędne,  
iskiereczki dwie,  
ja za nim pędem,  
one giną w mgłę.  
Twoje śliczne oczy  
spokój wzięły mi —  
dwa żądzelka ostre  
spod wygiętych brwi.

Ej, wy białogrzywe konie...

III

Zasłoń się księżycem,  
ukryj się za mgłą,  
w końcu cię pochwyce  
śmigły jest mój koń.  
Czary to czy mary?  
Jesień to czy maj?  
mój koniku kary  
przez burzany gnaj!

Ej, wy białogrzywe konie...

— Przyjeżdżali do nas na wypoczy- nek ludzie z całej niemal Polski. Za- częliśmy nawet budowę basenu. Woj- na przerwała te prace.

Idea wsi letniskowej odżyła przed dwoma laty, kiedy to w Hanzłówce przy Kole Gospodyń Wiejskich pow- stało Koło PTTK.

— Dysponujemy obecnie około sto- ma kwaterami dla letników — infor- muje przewodnicząca koła Grażyna Pusz. — Wszystkie pokoje są, nie chwając się, pierwszej kategorii, komfortowo wyposażone, z łazienka- mi, w nowych domach.

U Julii Falgier przez całe lato przebywali goście ze Śląska, Warsza- wy i Poznania.

— „Spokojnie u Was, aż cisza dzwoni w uszach” powiedział mi

## NOWOCZESNE GOSPODYNIE

Zasiadły kołem przy stolikach na- krytych białymi obrusami. Nie- które rozłożyły przed sobą ze- szyty z notatkami. Na ten wieczór uzyskały zwolnienie od obowiązków do- mowych.

— *Mój stary zgodził się nakarmić pisklęta — zwierzyła się pani Szarlot- ta. — Powiedział: idź, pogadaj se o babskich sprawach! To i przyszedł.*

Kierowniczka Ośrodka „Nowocze- snej Gospodyni” w Tworogu, pani Ja- dwiga Krajn przepasała się ogrom- nym fartuchem i stanęła za stołem. Uzbrojona w łyżkę wazową rozpo- częła wykład.

— *Prowadzenie domu i gospodar- stwa wymaga dzisiaj wiedzy i spraw- ności. Mamy przeciw potrzebne urzą- dzenia, które ułatwiają przygotowanie posiłków.*

Mówiąc to zawzięcie mieszała w misce żółtka z oliwą. Za chwilę ko- biety otoczyły ją ze wszystkich stron. W przestronnej, pięknie wyposażonej kuchni zrobiło się ciasno. Buchnęły z pieca smakowite zapachy placka i pieczeni. Każda chciała poprobować. Ale pani Jadwiga poprosiła, aby znów usiadły i podyktowała nowy przepis. Po wykładzie uraczyła je a- romatyczną kawą. Gwarzyły teraz o wielu różnych sprawach. Radziły się co robić, gdy kurczęta są osowiałe, co uszyć dziecku na wycieczkę, jak na- leży stosować nowe proszki do pra- nia. Był już późny wieczór, gdy na- reszcie zaczęły zbierać się do wyj- ścia.

— *Wiecie, kumo — zagadła pani Agnieszka ze wsi Wojska do sąsiadki — opłaciło mi się dzisiaj przyjechać do Was do Tworoga!*

### OCZKO W GŁOWIE

Ośrodek w Tworogu jest dobrze wyposażony. Widać doświadczoną, kobicę rękę. Widać też, że miejsco- wa spółdzielnia dba o niego, jak o przysłowiowe oczko w głowie. Nie pożałowała przecież pieniędzy na za- kup mebli, urządzeń kuchennych i maszyn gospodarstwa domowego. Ko- biety mają się na czym uczyć. Na wzór ośrodkowej kuchni przemeblo- wały swoje domowe.

— *Sprzęty powinny być tak usta- wione, aby wszystko znalazło się w zasięgu ręki — fachowo objaśnia pa- ni Jadwiga. — Większość moich słu-*

wczasowicz z Warszawy — opowia- da Julia Falgier. — Wszyscy moi go- ście są zadowoleni z urlopu, pisują do mnie listy, wspominają nasze słynne sery, świeże jaja, miód, nabiał, owoce.

Letnicy mogą korzystać z klubo- kawiarni, biblioteki, słuchają koncer- tów miejscowej orkiestry. Komitet Letniskowy ma znów zamiar podjąć budowę basenu. Ciągnie się ta bu- dowa zadziwiająco opieszale. Tym razem sprawa utknęła w Rzeszowie przy sporządzaniu projektu budowy.

— W zeszłym roku przybyło do nas mniej wczasowiczów niż się spo- dziewaliśmy, bo tylko około szesć- dziesiąt osób — dodaje Grażyna Pusz.

— Co tu ukrywać, częściowo zawi- niłyśmy my same — samokrytycznie przyznaje jedna z członkiń koła PTTK. — Późno wysyłałyśmy odpo- wiedzi; ludzie niecierpliwieli się i je- chali gdzie indziej. Czasem przyjeź- dzających letników prowadziło na kwatery jakieś dziecko, bo miałyśmy akurat pilną pracę w polu, nie mo- głyśmy więc osobiście zająć się gość- mi. Zdarzył się nawet taki wypadek, że goście odjechali z niczym, bo nikt nie umiał wskazać im wolnej kwate- ry. Było trochę bałaganu, ale przecież to dopiero nasze pierwsze kroki.

Rozbłysły kolorowe światła w pa- rku, na estradzie króluje teraz big- beatowy zespół „Eithosi”. Już nie ma widzów i występujących. Tańczą wszyscy na parkiecie i dalej, pod drzewami, do późnej nocy.

Maria Machińska

chaczek posiada nie tylko lodówki, czy sokowirówki, ale i roboty ku- chenne. Mogą więc unowocześniać swoje kuchnie.

Do Ośrodka przychodzą klientki o każdej porze dnia. To na spotkanie z instruktorką, to znów przyprowadza- ją dzieci na zajęcia albo przynoszą coś do zrobienia. W jednym z trzech pomieszczeń znajduje się punkt usług krawieckich i modniarstwa, można też na poczekaniu załapać oczka w pończosze. W kącie zbiera się w pac- kach brudną bieliznę i garderobę. Pani kierowniczka osobiście odwozi ją dwa razy w tygodniu aż do Tar- nowskich Gór, ponieważ na miejscu nie ma pralni.

— *Postanowiliśmy wspólnie z na- szą gminną spółdzielnią, że będziemy prowadzić tylko takie punkty, któ- rych życzą sobie same gospodynie. Obok Ośrodka mamy zakład kosme- tyczno-fryzjerski, na miejscu napra- wiamy długopisy, jesteśmy firanki i cerujemy bieliznę. Jest nam jeszcze potrzebna obciągarka do guziczków. I właśnie mąż robi taką maszynkę sam — dodaje pani Krajn.*

Kobiety, nawet starsze wiekiem, mają duże zaufanie do kierowniczki. Jest ona dla nich wyrocznią nie tylko w sprawach domowych i gospodar- skich, ale często także i w rodzin- nych! — o kierownicze

### ZA TO W DOBRODZIENIU...

Niedaleko od Tworoga leży małe miasteczko Dobrodzień, znane z do- brze prosperującej Rolniczej Spół- dzielni Produkcyjnej. Spółdzielczo- nie od wielu lat dopominają się o zorga- nizowanie dla nich punktów usługo- wych. Niestety, od dawna w Ośrodku nie się nie dzieje. Tylko pod koniec tygodnia jest zawsze tłok, ponieważ mieści się tu punkt Toto-Lotka. W kwietniu uruchomiona została pracow- nia krawiecka. Nie ma ona jednak zbyt wielu zamówień, bowiem tutej- sze kobiety same świetnie radzą sobie z szyciem.

— *Najbardziej byłby nam potrzeb- ny punkt obciągania guzików, prze- ęcia firanek i cerowania bielizny — tłumaczy pani Janina Spiołek, którą zastaliśmy przed zamkniętym wej- ściem do Ośrodka.*

(Dalszy ciąg na str. 12)

# POCZET Kobiet POLSKICH OD A DO Z

**PYCHOWA JANINA** urodziła się we Lwowie, zmarła 21 lutego 1971 roku w Zakopanem. Podczas licznych wy- cieczek w góry poznała doskonale i pokochała Tatry. Jeździła znakomicie na nartach, uprawiała wspinaczkę wysokogórską. Jeszcze kilka lat



temu, jako nie- młoda już osoba, wzbudziła szczerą podziw wśród tu- rystów przechodzą- cych przez Polski Grzebień do doli- ny Wielickiej. Druga wojna światowa zastała Janinę Pychową w Zakopanem, którego nie opuściła do końca życia. Od 1952 roku pro- wadziła stację Górskiego Ochotnicze- go Pogotowia Ratunkowego (GOPR) w Kuźnicach, tuż obok stacji kolejki linowej na Kasprowy Wierch. Do ma- lego domku nad potokiem o każ- dej porze mógł wejść narciarz lub turysta i otrzymać od „mamy Py- chowej” pomoc, informację, szklan- kę gorącej herbaty. Kiedy zaś do stacji nadchodziła wiadomość o nie- szczęśliwym wypadku gdzieś wyso- ko, na trasie, Janina Pychowa — pierwsza kobieta zatrudniona w ra- townictwie górskim — śpieszyła z pomocą, albo pomoc tę organizowała. W ciągu swojej działalności w Gru- pie Tatrzańkiej GOPR-u zwiózła z gór 170 kontuzjowanych narciarzy. Z wielką starannością prowadziła także statystykę nieszczęśliwych wy- padków w rejonie Kasprowego Wier- chu. Statystyka ta obejmuje ponad 50 tysięcy nazwisk. Siwą, energiczną panią, zawsze gotową do niesienia pomocy innym, pogodną i uśmiech- niętą, znali dobrze narciarze i wy- cieczkowicze, koledzy z GOPR, robot- nicy z nartostrad, pracownicy kolejki linowej, górale. Toteż śmierć Janiny Pychowej wywołała powszechny żal. **RABSKA ZUZANNA** (1888—1960), córka powstańca z 1863 roku i wy- bitnego historyka Aleksandra Kraus- hara. Rosła w środowisku uczonych i pisarzy. W 1907 r. wyszła za mąż za Władysława Rabskiego, krytyka teatralnego, publicystę i pisarza. Mi-



mo znacznej róż- nicy wieku two- rzyli znakomitą parę, i bardzo piękną. Byli jak- by stworzeni dla siebie; łączyły ich wspólne zaintere- sowania literatu- rą, teatrem, sztuką. Zuzanna Rab- ska, która z domu rodzinne wy- nosiła miłość do książek — nie tyl- ko gromadziła rzadkie i piękne wy- dawnictwa, ale interesowała się tak- że dziejami książki. Utrzymywała kontakty ze znanymi w Europie bi- bliofilami, była założycielką Towa- rzystwa Bibliofilów Polskich, które powstało w 1925 roku. Posiadała rów- nież bogatą i piękną kolekcję ekli- brisów czyli artystycznych znaczków, którymi właściciele słynnych księgo- zbiorów ozdabiali swoje książki. Wszystkie bezcenne zbiory Zuzanny Rabskiej spaliły się w czasie pow- stania warszawskiego. Od śmierci męża (1925 r.) Zuzanna Rabaska pra- cowała jako dziennikarka. Prowadzi- ła między innymi aż do 1939 r. kro- निकę literacką w „Kurierze Warszaw- skim”. Jest także autorką kilku ksią- żek dla młodzieży („Młodość w nie- woli”, zbiórki baśni, „Tajemnice Ła- zienek”), przekładów głównie z je- zyka włoskiego, oraz interesujących pamiętników „Moje życie z książką”, wydanych już po śmierci autorki. (86)

St.

# U NAS I NA ŚWIECIE

(Dalszy ciąg ze str. 3)

nie jakie przywiązuje nowe kierownictwo do spraw rolnictwa.

## Układ przyjaźni ZSRR - ZRA

W czasie wizyty przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR, N. Podgórnego w Egipcie, dokąd udał się on na zaproszenie prezydenta ZRA, Sadata, podpisano piętnastoletni Układ o Przyjaźni i Współpracy pomiędzy Związkiem Radzieckim i Zjednoczoną Republiką Arabską.

W jednym z pierwszych artykułów układu obie strony podkreślają, iż z całym zdecydowaniem będą kontynuować wysiłki zmierzające do osiągnięcia trwałego i sprawiedliwego pokoju na Bliskim Wschodzie, zgodnie z celami i zasadami Karty Narodów Zjednoczonych. Układ przewiduje regularne konsultacje pomiędzy ZSRP i ZRA na różnych szczeblach, dla uzgodnienia działań obu państw na arenie międzynarodowej.

Bardzo istotne dla umocnienia zdolności obronnej ZRA jest postanowienie układu o współpracy wojskowej, polegającej m. in. na przeszkoleniu wojskowego personelu egipskiego w posługiwaniu się nowoczesnym uzbrojeniem, dostarczanym ZRA. Układ zapowiada dalsze rozszerzenie i pogłębienie współpracy w dziedzinie gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej.

Wizyta N. Podgórnego w Kairze, była zaskoczeniem dla polityków amerykańskich, którzy po podróży sekretarza stanu Rogersa na Bliski Wschód i zmianach na kierowniczych stanowiskach w ZRA, poczęli snuć nadzieje na odzyskanie przez USA wpływu w tym rejonie. Dla wszystkich jednak, którzy znają konsekwentnie pokojowe stanowisko ZSRR w sprawie kryzysu na Bliskim Wschodzie podpisanie układu było logicznym wynikiem tego stanowiska. Bowiem, jak powiedział w Kairze N. Podgórnny — „tylko konkretne działania, których celem jest okiełznanie imperialistów izraelskich, mają dzisiaj realne znaczenie”. Podpisanie układu jest właśnie takim konkretnym działaniem. Natomiast USA nie chcą podjąć żadnych działań na rzecz pokoju, a przeciwnie popierają Izrael i zaopatrują agresorów w broń. Toteż w swojej ostatniej nocy do rządu Stanów Zjednoczonych Egipt uznał kontynuowanie amerykańskiej pomocy wojskowej dla Izraela jako udział USA w okupacji ziem arabskich.

Frakcja parlamentarna Komunistycznej Partii Izraela opublikowała oświadczenie, w którym potępia złośliwą kampanię antyradziecką, prowadzoną przez koła syjonistyczne w Izraelu i za granicą. Nadając rozgłos nieistniejącemu w ZSRR „problemowi żydowskiemu” — stwierdza oświadczenie — rząd izraelski pragnie odwrócić uwagę od klęski swojej polityki agresji i rosnącej izolacji Izraela na arenie międzynarodowej.

## Sytuacja gospodarcza kraju

Rada Ministrów dokonała oceny aktualnej sytuacji gospodarczej kraju. Stwierdzono wyraźne przyspieszenie wzrostu produkcji przemysłowej. Łącznie w ciągu pierwszych czterech miesięcy br. przyrost produkcji wyniósł 6,2 proc. Zanotowano również, niewielki wprawdzie, wzrost produkcji rolnej, ale jednocześnie wyraźne stały się oznaki zainteresowania wsi w wydatnym jej podniesieniu.

Utrzymana została globalna równowaga rynkowa co oznacza że siła nabywcza ludności znalazła pokrycie w masie towarowej znajdującą się na rynku. Występowały jednak liczne braki asortymentowe. Nie zawsze mogliśmy kupić to co właśnie chcieliśmy. Najbardziej niepokojący fakt, że wzrost produkcji przemysłowej jest wolniejszy niż wzrost płac i dochodów ludności. Ogółem pieniężne dochody ludności wzrosły w ciągu czterech pierwszych miesięcy br. o 10 proc. w porównaniu z tym samym okresem ub. r. Konieczne jest aby produkcja przemysłowa nadążała za wzrostem siły nabywczej. Dlatego Rada Ministrów uznała jako jedno z najpilniejszych zadań przemysłu, ponadplanową produkcję poszukiwanych na rynku artykułów przemysłowych.

Analizując zaopatrzenie wsi stwierdzono, że dostawy nawozów sztucznych i pasz treściwych są wystarczające. Za mało natomiast wieś otrzymuje różnorodnego sprzętu ułatwiającego pracę, zwłaszcza kobietom. Największe braki notuje się w zaopatrzeniu w materiały budowlane. Aby temu zaradzić rząd podjął m. in. decyzje budowy w trybie pilnym, dwóch nowych cementowni w województwach kieleckim i łódzkim, które po uzyskaniu pełnej zdolności produkcyjnej dadzą 2,7 miliona ton cementu rocznie.

## Dzień Chemika

Od ośmiu lat obchodzimy w czerwcu Dzień Chemika. W tym roku święto pracowników polskiej chemii zbiega się z dwudziestolecie utworzenia Ministerstwa Przemysłu Chemicznego. Warto z tej okazji przypomnieć, że w ciągu tych dwudziestu lat wartość produkcji chemicznej w Polsce wzrosła przeszło dwudziestokrotnie, a jej udział w całej produkcji przemysłu wynosi obecnie ponad 11 procent.

## W skrócie

Na zaproszenie KC KPK przebywała na Kubie delegacja Komitetu Centralnego PZPR: członek Biura Politycznego, sekretarz KC Edward Babiuch i zastępca członka KC, I sekretarz Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Kazimierz Rokoszowski.

Członek Biura Politycznego, sekretarz KC Jan Szydłak odwiedził fabrykę polskich komputerów, Zakłady „Elwro” we Wrocławiu. W tym samym dniu sekretarz KC Stanisław Kania zwiedził stożnię i port w Szczecinie oraz spotkał się z załogami obu zakładów.

Z okazji Dnia Dziecka odbyło się w Warszawie spotkanie prezydium CRZZ z przedstawicielami różnych zawodów związanych z wychowaniem, kształceniem i opieką nad dziećmi. W spotkaniu wziął udział członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ W. Kruczek.

Podobnie jak u nas Dni Oświaty, Książki i Prasy, w Bułgarii obchodzony jest w maju Dzień Oświaty, Kultury i Piśmiennictwa Sowińskiego. Jest on zarazem świętem bułgarskiej prasy, radia i telewizji. Bułgaria zajmuje obecnie jedno z czołowych miejsc na świecie pod względem liczby egzemplarzy czasopism na głowę ludności. Jednorazowy nakład dzienników oraz pism ukazujących się częściej niż raz w tygodniu, wynosi w Bułgarii 4.500 tys. egzemplarzy. Jest to większy nakład niż osiągnęła prasa Bułgarii w ciągu całego 1944 r.

Papież Paweł VI przyznał wysokie odznaczenie — Komandorium Orderu Świętego Grzegorza zanemu pisarzowi kaszubskiemu z Władysława, Augustynaowi Neclowi. Odznaczenie zostało przyznane za działalność społeczną i patriotyczną w obronie polskości na ziemi kaszubskiej i twórczość literacką, szczególnie za książkę pt. „Nie rzucim ziemi”.

KG MO ogłosiło komunikat o kradzieży z wagonu kolejowego na trasie Zielona Góra-Poznań-Łódź i Skarżysko-Kamienna beczki skażonego alkoholu, stanowiącego silną truciznę. Niedawno pisaliśmy w „Przypadku” o kradzieży skażonego alkoholu w jednym z zakładów warszawskich, zakończonej śmiercią 2 osób, które piły ten alkohol. Ciągłe jednak powtarzają się wypadki kradzieży skażonego spirytusu. Przestrzegamy więc przed piciem alkoholu niewiadomego pochodzenia.

W czasie burzy w Warszawie wydarzył się tragiczny wypadek. Na ulicy Gwardzistów piorun uderzył w 16-letnią Zofię Lipińska. Dziewczynka poniosła śmierć na miejscu.

Za dwa lata rozpocznie się elektryfikacja linii kolejowej z Krakowa do Zakopanego. Elektryfikacja tej linii znacznie skróci podróż w Tatrach.

Ponad 60 milionów złotych wpłynęło już na konto odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Przypominamy numer konta na które należy dokonywać wpłat: I Oddział Miejski PKO w Warszawie nr 1-9-122122.

Numer oddano do druku 23.V.1971 r. o godz. 16.

## Na wesoło

### Błąd za błędem

Bardzo ceniłem swego nauczyciela. Dawno temu uderzył mi w głowę, że chłopiec popełnia wyjątkowo brzydkie błędy językowe mówiąc: „poszedłem”, zamiast „poszedłem”.

Martwiłem się więc, gdy mój jedenastoletni syn Włodek dzisiejszego popołudnia zraportował: „Po szkole poszedłem na rower”.

— Co zrobiliście? — zapytałem surowym tonem.

— Jeździłem rowerem!

— Nie o to chodzi! Powiedź prawdziwie!

— Jeździłem na rowerze!

Wobec takiej dyplomacji jedenastoletnia kazalem mu po prostu parę razy powtórzyć słowo „poszedłem”.

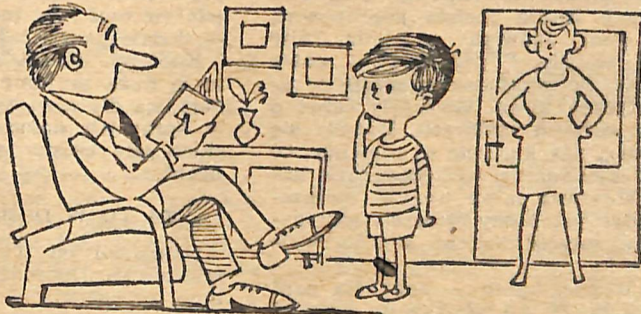
Powtarzał lękając sylaby jak kęsy chleba, kiedy rano spieszu się do szkoły. — Okrutnik! — westchnęła

babcia, patrząc na mnie z wyrzutem. Nastolatek, ukończywszy powtarzanie, poskarżył się dodatkowo w kuchni: — Mama sobie mówi jak chce „poszedłem”. I nikt na mamę nie krzyczy, żeby potem dziesięć razy powtarzała „poszedłem”.

Matczyne serce postanowiło interweniuować.

— Zachciało ci się dreczyć dziecko? Chłopak mówi „poszedłem”, bo w domu przebywa ciągle w towarzystwie samych kobiet. Tatuś wraca z pracy i idzie na ryby, albo wściubia nos w gazetę. Od kogo dzieciak ma się uczyć mówić? I tak dziwne, że w ogóle wszędzie nie przekreśla na rozdaj żeński.

W milczeniu przyjąłem pretensje. Niepedagogicznie jest klócić się przy dzieciach. Ale niechno tylko



Rys. J. Królikowski

będzie okazja, już ja żonie powiem, co o tym myślę

— Nie poszlibyśmy na ryby? — spytał po chwili syn.

— Poszedlibyśmy! — odparłem zgola niegrammatycznie, ogarnięty pasją walki z językowymi błędami.

Nigdzie nie pójdzięcie. Trzeba dzieciakowi sprawdzić zeszyt. Koledzy się z niego śmieją, że chyba dostanie dwóję z polskiego — wtrąciła się żona.

— Nie dziwnego, na pewno w szkole robi błąd za błędem. Złożę się, że pisze „poszedłem” — odgryzłem się połowicy.

Usiedliśmy z synem nad zeszytem. O dziwo: wszędzie widniało prawidłowo „poszedłem”. — Za co masz dostać dwóję? — zapytałem w końcu.

Pociągając nosem, jedenastoletnik wyznał skruszoną: — Bo raz... zamiast na lekcję... poszedłem nad rzekę!

Jott.



6.VI-12.VI

## Program I

NIEDZIELA: 7.45 — Kurs rolniczy; 8.20 — Przypominamy, radzimy; 8.30 O Nowoczesności w domu i zagrodzie; 9.00 — Klub Śmiały; 10.45 — „Warszawskie pocztówki”; 11.15 — II Międzynarodowy Turniej Bokserski; 14.00 — Przemiany; 14.30 — „Gdyby księżyc miał skrzydła” (dla dzieci); 15.00 — W starym kinie; 16.00 — „Sportowcy — Warszawie”; 17.30 — Festiwal Filmów Krótkometrażowych; 18.10 — PKF; 18.20 — „W kregu tańca”; 20.00 — „Byłam głupią dziewczyną” — film węg.; 21.30 — Estrada Literacka — Marian Jachimowicz.

PONIEDZIAŁEK: 16.40 — Zwierzyniec; 17.25 — Echo stadionu; 18.00 — „Rajd Safari — 1969” — film dok.; 18.30 — Prog. lok.; 18.45 — Eureka; 20.30 — Spotkanie z Mieczysławem Świąckim; 21.00 — Teatr TV — „Przyjeżdża taki pod sam dom 1...” E. Caldwell; 15.20, 15.55, 22.40 oraz 23.15 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy.

WTOREK: 9.00 — J. polski (kl. I lic.); 10.00 — Geografia (kl. IV); 10.55 — J. polski (kl. V-VI); 11.25 — „Nędznicy”, cz. I — film franc.; 13.10 — Przynosiobienie rolnicze; 15.00 — Matematyka dla ośmioklasistów; 16.40 — Ekran Młodych; 16.50 — Prog. lok.; 18.45 — „O miejsce dla mąszyn”; 20.00 — „Nędznicy”, cz. II; 21.35 — „Sułta Yeruba” — film TVP; 21.55 — Kontakty; 15.20, 15.55, 22.45 oraz 23.20 — Politechnika TV — rok I — matematyka.

ŚRODA: 9.00 — Chemia (kl. VII); 10.00 — „Nędznicy”, cz. II; 11.55 — Fizyka (kl. VI); 12.45 — Wybieramy zawod; 16.40 — „Latający Holender”; 17.15 — Magazyn ITP; 17.30 — Pr. publ.; 17.55 — PKF; 18.05 — „Świat w jakim żyjemy” — film dok.; 18.30 — Prog. lok.; 18.45 — Dialogi historyczne; 20.05 — „Nędznicy”, cz. II; 21.45 — Światowid; 22.15 — „Wieczór z Pantomimą”; 15.20, 15.55, 23.15 oraz 23.50 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy — matematyka.

CZWARTEK: 9.05 — „Tajemnica starego meczetu” — film radz.; 10.30 — Australijska wielka rafa koralowa — film przyr.; 11.20 — Artyści areny; 11.45 — Śpiewa Emil Dymitrow; 12.35 — Turniej kapel i śpiewaków ludowych; 13.20 — „Wrocław 70” — reportaż; 13.50 — Pr. dla młodych widzów; 14.50 — Finał Igrzysk Młodzieży Robotniczej; 16.10 — „Bonanza”; 17.00 — Teatr TV — „Maestro Rossini”; K. Zygmunta; 17.50 — „Wielka gra”; 18.40 — Śpiewa Magda Umer; 20.00 — Festiwal Piosenki z Bratysławy; 21.40 — Pr. filmowy.

PIĄTEK: 10.00 — „Grymasy” — film węg.; 12.45 — Przynosiobienie obronne (kl. I-III lic.); 16.40 — „Pora na Telesfora”; 17.35 — „Nie tylko dla pań”; 17.55 — „Z ludowej szkatuły”; 18.30 — Pr. lok.; 18.45 — Nasi uczeni — Jan Szczepański; 20.05 — „Pojedynek” — nowela film. NRD; 20.35 — „Kraj”; 21.15 — Teatr TV — „Pewnego razu... W. Żelaznej”; 22.30 — Kronika Mistrzostw Europy w boksie; 15.20, 15.55, 22.45 oraz 23.20 — Politechnika TV — rok I — rysunek techniczny.

SOBOTA: 8.15 — „Przeobrażenie” — film USA; 9.55 — Geografia (kl. V); 11.55 — Zoologia (kl. VII); 15.10 — Pr. lok.; 16.00 Międzynarodowe Zawody Jeździeckie; 18.30 — Tele-Echo; 19.30 — Monitor; 20.20 — „Stomkowy kapelusze”; E. Lebicha; 22.05 — Kronika Mistrzostw Europy w boksie; 22.20 — „Przeobrażenie”.

## Program II

NIEDZIELA: 17.10 — Studio przebojów (interwizja); 18.00 — „Pieśń o łecie” — film biograf.; 20.05 — Studio współczesne — „Nowe wyzwolenie” S. I. Witkiewicza; 20.45 — „Galeria sztuki”; 21.15 — Spotkanie z Tadeuszem Chyłą.

WTOREK: 17.30 — J. rosyjski; 18.00 — „Chcę zdać egzamin wstępny” — matematyka, cz. I; 18.30 — „Świat w kamerze naszych reporterów”; 18.55 — „Ze świata fizyki”; 20.05 — „Wojna domowa” — film TVP; 20.50 — Cena decyzji — fizyka, cz. II; 22.00 — J. angielski; 22.30 — Kino Wersji Oryginalnej.

ŚRODA: 17.50 — J. angielski; 18.35 — „Nasi współcześni”; 20.50 — „Algieria Arabska” — film TVP; 20.30 — Pr. muz.; 21.20 — J. francuski; 22.00 — Kino Wersji Oryginalnej.

CZWARTEK: 11.00 — Mecz piłki nożnej: Hutnik — ŁKS.

PIĄTEK: 18.15 — J. francuski; 18.45 — „Chcę zdać egzamin wstępny”; fizyka, cz. I; 20.05 — „Wojna domowa” — film TVP; 20.30 — TV Atlas Świata; 21.05 — Siadami Franciszka Schuberta — pr. film.; 21.40 — J. rosyjski; 22.10 — Kino Wersji Oryginalnej.

SOBOTA: 17.25 — „Operacja Belgrad” — film jugosł.; 18.45 — „Za Odrą, za Łabą” — mag. publ.; 20.20 — „Świat w jakim żyjemy” — film ośw.; 21.00 — Monografie muzyczne — Johannes Brahms.

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

# DLA KAŻDEGO COS DOBREGO

## Mrówki Faraona

Co roku w miesiącach letnich otrzymujemy alarmujące listy od naszych Czytelniczek, iż nie mogą dać sobie rady z mrówkami, które wdzierają się do mieszkań i atakują wszystko, co tylko nadaje się do zjedzenia.

Mrówki leśne należą do stworzeń bardzo pożytecznych i nieraz ratują nasze lasy przed niebezpiecznymi szkodnikami. Dlatego znajdują się pod ochroną. Leśnicy rozmazują nawet sztucznie mrowiska, zaś w ramach „pomocy wzajemnej” eksportujemy mrówki do Francji.

Ale mrówka wdzierająca się do naszych mieszkań, restauracji, piekarni, rzeźni, cukierni czy innych zakładów przemysłu spożywczego, jest szkodnikiem. Ta mrówka nazywa się „mrówką Faraona” i przywędrowała do nas aż z tropików. Obecnie spotyka się ją w wielu państwach Europy, bo dotarła z południa do Holandii, ZSRR i do nas zagrzeżdżając się po drodze w innych krajach.

Mrówka Faraona jest bardzo żarłoczna. W ciągu doby potrafi zjeść trzy razy tyle ile

sama waży. Zanieczyszcza produkty żywnościowe odchodami oraz różnymi drobnoustrojami, które przenosi na siebie.

Gniazda tej mrówki spotyka się najczęściej pod tynkami popekanych ścian, w pobliżu zlewów, pod kaflami, w futrynach, w pobliżu instalacji ogrzewniczych, rur wodociągowych, także w bieliźnie, w



czerstwym chlebie, w serze, w pustych opakowaniach po produktach spożywczych. W naszym kraju opanowała ona już 21 miejscowości i rozprzestrzenia się dalej.

Walka z mrówką Faraona jest, niestety, bardzo trudna. Do tej pory nie znaleziono szybkiej i skutecznej metody jej zwalczania. Trzeba więc

systematycznie i wielokrotnie powtarzać zabiegi i to w całym opianym przez mrówki budynku, bo wytopione w jednym pomieszczeniu, po pewnym czasie znów do niego wróca.

Swiece dymne i cyjanowódor nie dają większego efektu. Trójchloroetylen i czterochloroetan, wstrzykiwane w speknięcia ścian które następnie zalepiane są kitem, przynoszą rezultaty tam, gdzie mrówka Faraona dopiero zaczęła dom atakować.

W ZSRR najczęściej stosuje się zatrute przynęty, składające się z: 35 g boraksu, 645 ml wody, 256 g cukru i 64 g miodu. Ale ta trutka po 3 tygodniach pleśnieje lub wysycha, i wtedy mrówki nie chcą jej jeść. Czyli trzeba kłaść trutkę świeżo przyrządzoną raz lub dwa razy na tydzień, albo dodawać do niej trochę gliceryny i maki lub żelatyny, wtedy bowiem jest trwała.

Są też różne inne środki kontaktowe (Pireteks, Karbopsep, lakier owadobójczy, Aerosekt, Sanitol, Chlordan), ale nie fachowcom nie radzimy ich stosować, gdyż są szkodliwe nie tylko dla mrówek. Przede wszystkim trzeba przed tymi środkami chronić produkty spożywcze, wszelki sprzęt i naczynia kuchenne, poza tym wszystko co styka się z żywnością. Toteż niełatwo je stosować w domowych kuchniach.

Napiszcie nam, drogie Czytelniczki, jak Wy zwalczacie mrówkę Faraona? Czym, w jakim czasie i z jakim rezultatem? Chętnie podzielimy się Waszymi doświadczeniami z innymi Czytelniczkami.

## TV – Nie tylko dla pań

Magazyn telewizyjny oraz „Opinia” przedstawiały ostatnio dania z serów żółtych i twarogu.

**Masa do grzanek beztłuszczowych.** 15 dkg ostrego żółtego sera utrzeć na tarce, wymieszać z 10 dkg twarogu, łyżką koncentratu pomidorowego, łyżką siekanej, zielonej pietruszki i solą do smaku. Podawać z grzankami.

**Przysmak bułgarski.** 6 grubych plasterów sera salami obrać ze skórki. 3/4 szklanki mleka wymieszać z jedną i pół szklanki mąki, 2 żółtkami, połową szklanki posiekanej i ugotowanego szpinaku, solą i pieprzem do smaku, w końcu z pianą, ubita z 2 białek. W tym cieście maczać krawki sera i smażyć je z obu stron na rozgrzanym oleju. Rumiane krawki podawać z ugotowaną marchewką i sałatą ze śmietaną.

**Zapiekanka z makaronu.** Pół kilograma makaronu ugotować i po odcedzeniu wymieszać z 15 dkg utartego sera warmińskiego, jedną i pół łyżki margaryny, 3 jajami i 3 łyżkami posiekanej natki pietruszki. Półtorą łyżką margaryny rozsmarować po półmisku, na którym ułożyć masę makaronową w formie walca lub stożka. Wyładzić, posypać 15 dkg tartego sera warmińskiego i zapiec w piekarniku. Podawać z sokami warzywnymi lub pomidorowym.

**Pasta z twarogu z marchwią.** 25 dkg twarogu przetartego przez sito wymieszać z marchewką, utartą na tarce; do smaku dodać trochę cukru i soli. Można bułeczki wydrążyć i nakładać w nie tę pastę.

**Koski koperkowe.** Utrzeć pół kilograma twarogu z 1 żółt-

kiem i dużym pęczkiem posiekanej koperki. Do smaku dodać sól. Uformować wałek i kroić go w poprzeczne kostki. Podawać do razowego chleba.

## Która tarka najlepsza?

Mimo mikserów, sokowirów i robotów ciągle jeszcze w domu zwykła stara tarka jest i będzie w użytku. Ale... którą kupić? Jest ich do wyboru sześć. Cztery pojedyncze i dwie czworoscienne. Komitet Gospodarstwa Domowego przeprowadził badania nad przydatnością znajdujących się w handlu terek i żadnej nie dał oceny „bardzo dobrej”. Wiele krytycznych uwag dotyczy także wykonania. Tarki mają mianowicie niewłaściwą grubość blachy, niewygodne uchwyty, niedokładne podwinięcia obrzeża, przez co można się o nie skaleczyć, poza tym trudno z nich usunąć brud. Wadliwa bywa też konstrukcja brzeszczotów.

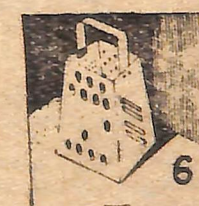
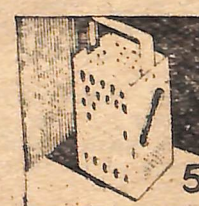
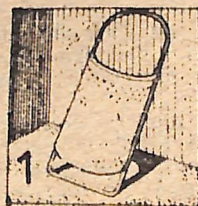
Poniżej podajemy rysunki terek oraz opracowaną przez KGD tabelkę ocen ich przydatności.

Przy okazji przypomnijmy rady i uwagi naszych Czytelniczek, które twierdzą, że tar-

ki najlepiej ostrzy się papierem ściernym. Zaś przy użyciu tarki do produktów przylepiających się, np. sera, należy ją smarować cieniutko tłuszczem, np. olejem sojowym.

## Przydatność terek

	Typ tarki	cena zł	rodzaj brzeszczotów	funkcjonalność (wygoda użytkowania)	jakość rozdrobnionych produktów	ocena ogólna
1.	Tarka ostra wypukła	4,50	4-wierzchołkowe	dostateczna	bardzo dobra	DOBRA
2.	Tarka oczkowa „Kasia”	7,50	oczkowe duże	dobra	dobra	DOBRA
3.	Tarka „Jola”	7,50	oczkowe zespolone przeciwstawne	dobra	bardzo dobra	DOBRA
4.	Rozdrabniacz uniwersalny	4,50	oczkowe małe oczkowe duże płaskie proste faliste	dostateczna dostateczna niedostateczna niedostateczna	bardzo dobra dobra niedostateczna niedostateczna	DOSTATECZNA
5.	Rozdrabniacz czworoscienny prosty	15,—	oczkowe małe oczkowe duże 4-wierzchołkowe drobne płaskie proste	dobra dobra dostateczna dostateczna	dostateczna bardzo dobra dobra niedostateczna	DOBRA
6.	Rozdrabniacz czworoscienny stożkowy	12,—	oczkowe małe oczkowe duże 4-wierzchołkowe płaskie proste	niedostateczna dostateczna dostateczna niedostateczna	niedostateczna dostateczna niedostateczna niedostateczna	NIEDOSTATECZNA



## PRZEPISY

### Staropolska potrawa regionalna

Nasz konkurs cieszy się nie słabnącym zainteresowaniem Czytelniczek. Szczególnie wdzięczni jesteśmy Wam za przepisy aktualne, czyli związane z sezonowymi produktami. Oto kilka interesujących propozycji z ostatnio nadesłanych listów.

**Ciastka z agrestem** — Haliny B. z pow. przasnyskiego.

Autorka przepisu pisze: „Co roku dzieci nie mogą się doczekać, aż agrest dojrzeje i jedzą zielony, a potem nieraz chorują. U nas na wsi od niepamiętnych lat przyrządza się kruche ciasteczka z agrestem”.

50 dkg zielonego agrestu obrać, umyć, wypłukać, odsączyć, zasypać 30 dkg cukru. 50 dkg mąki przesiał, dodać 20 dkg Palmy, 15 dkg cukru-pudru, paczkę cukru waniliowego, 5–6 łyżeczek śmietany i wyrobić rękami na gładkie ciasto. Prostokątną formę natłuścić masłem, ciasto rozłożyć, nakłuć widelcem i w bardzo gorącym piekarniku (250–270 st. C) podpiec na blady kolor. Wyjąć, ostudzić i przykryć pianą: 4 białka ubić na sztywną pianę, dodać 16 dkg cukru-pudru i paczkę cukru waniliowego. Znowu podpiec 15–20 minut. Gdy piana lekko się zrumieni, poukładać na niej nacukrzony agrest i znowu podpiec, aż do zasmażenia się agrestu. Gdy ciasto lekko przestygnie pokrajać je w kwadraty. Pyszny deser, zapewnia Halina.

**Paszтет z królika** — Haliny N. z pow. hajnowskiego.

„W naszym woj. białostockim ten paszтет należy do najlepszych staropolskich dań” — pisze Czytelniczka.

Przód i podroby z królika, 20 dkg boczków lub podgardla wieprzowego, 2–3 suszone, namoczone i pokrajane grzyby, cebule, liść laurowy i kilka ziaren pieprzu gotować razem pod przykryciem, aż mięso zupełnie zmięknie. Pod koniec gotowania dodać 20 dkg wątroby wieprzowej i jeszcze dusić. Po ugotowaniu i ostudzeniu wyjąć kości, zaś w wywarze namoczyć 2 bulki. Potem wszystko razem z odcisniętymi bułkami przepuścić przez maszynkę. Do otrzymanej w ten sposób masy dodać 3 jajka, sól, pieprz i gałkę muszkatową do smaku. Wszystko dobrze wymieszać, dodając wywar. Dobrze też jest oddzielnie ugotować nóżkę cielęcą lub 20 dkg cielęciny i do pasztetu dodać kleisty wywar. 10 dkg słoniny pokrajać w paski i wyłożyć nimi wysmarowaną smalcem formę, którą po nałożeniu słoninki trzeba obsypać tartą bułką. Włożyć masę i piec w piekarniku. Po ostudzeniu i wyłożeniu na talerz podawać na zimno, krajać w cienkie plastry. Aby paszтет nie wysychał, należy na jego przekrojoną część nakładać papier pergaminowy.

**Ziemniaczane baby** — JW. (prosimy o dokładniejszy adres).

2 kg ziemniaków obrać, opłukać i utrzeć (na tarce, w sokowirówce albo w maszynce do mięsa) razem z małym korzeniem chrzanu oraz 10–25 dkg resztek wędlin (po staropolsku dawało się 25 dkg skwarków z sadła). Do tej mieszaniny dodać pół litra mleka, 2 jajka, sól i pieprz do smaku. Wszystko razem dobrze wymieszać i wyłożyć na obficie posmarowaną tłuszczem blachę. Zapiec na złoty kolor. Po upieczeniu krajać na porcje, posypać szczypiorkiem i polać kwaśną śmietaną.

Autorkom dziękujemy i przesyłamy nagrody. Czekamy na dalsze staropolskie i regionalne aktualności.

## Uwaga, wścieklizna!

**D**ROGA wiodła przez las. Traktorzysta miał jeszcze półtora kilometra do wsi, kiedy zauważył wychodzącego na drogę lisa. Zwierzę nie uciekało, gdy podchodził. Zaczęło bronić się gryźć dopiero wtedy, gdy zarzucił mu na łeb kurtkę. Rana na palcu była nieduża. W domu trakt. zysta ściągnęła z lisa skórę, mięso i kości zakopała. Zona opatrzyła mu palec. Kiedy po trzech tygodniach wezwano lekarza, przypomniało sobie o lisie. Traktorzysta nie udało się uratować, jego żona i dzieci znalazły się w szpitalu, gdzie otrzymały serię bolesnych zastrzyków. Przyczyną zgonu mężczyzny i ciężkiego schorzenia jego rodziny była wścieklizna, groźna odzwierzęca choroba wirusowa.

Z początku przebiega ona bez żadnych objawów. Gdy pojawiają się (bezsenna, trudności w polykaniu i oddychaniu, gorączka, wodowstręt, halucynacje) za późno już na skuteczną pomoc.

**W połowie maja Ministerstwo Zdrowia ogłosiło komunikat ostrzegający przed niebezpieczeństwem wścieklizny w Polsce.** Od 1948 roku wprowadzono w naszym kraju obowiązkowe szczepienia psów przeciw wściekliznie. Zmniejszyło to nieco zagrożenie tą straszną chorobą w miastach, ale na wsiach problem jest wciąż jeszcze otwarty.

Roznosicielem wścieklizny są przede wszystkim zwierzęta dzikie, żyjące w lasach, stąd niebezpieczeństwo wzra-

sta w sezonie urlopowym. Groźny jest nie tylko chory lis czy borsuk; we wsiach nie brak również psów bezdomnych lub takich, które wprawdzie mają domy, nie są jednak przez właścicieli karmione do syta. Spuszczone na noc z łańcucha, biegają polować do



lasu, gdzie ich ofiarą nierzadko pada chory lis czy wiewiórka. Dalszy ciąg łatwo sobie wyobrazić: zarażony pies przenosi chorobę na inne zwierzęta gospodarskie i na ludzi. Corocznie rejestruje się w Polsce kilka tysięcy pokąsanych ludzi przez zwierzęta. Wszystkie te wypadki traktować trzeba jako potencjalne zarażenie wścieklizną.

\* „Właściciel owczarka, który ugryzł dziesięcioletniego chłopca, proszony jest o natychmiastowe skontaktowanie się z rodzicami dziecka. Chłopcu grozi bolesna seria zastrzyków”. Dramatyczny apel nadany był przez radio kilkakrotnie. Nazajutrz zgłosiła się właścicielka psa. Stwierdzono, że owczarek jest zdrowy. Dziecko uniknęło długiej, bardzo bolesnej serii zastrzyków.

Często jednak podobne komunikaty pozostają bez echa. Ofiary zadrapań czy pokąszeń muszą wówczas poddać się

szczepieniom. Jedyny to bowiem sposób, by uratować im życie w przypadku, gdyby zwierzę było zarażone wścieklizną.

**P**RZEZ całe wieki nie znano lekarstwa zwalczającego wściekliznę. Człowiek pokąsany przez chore zwierzę musiał umrzeć. Dopiero dziewięćdziesiąt lat temu Ludwik Pasteur po raz pierwszy zastosował wynalezioną przez siebie szczepionkę przeciw wściekliznie. **Szczepionka pomaga jednak pod jednym bezwzględny warunkiem: trzeba ją stosować, zanim wystąpią objawy choroby.** Dlatego tak ważne jest natychmiastowe i prawidłowe postępowanie po ugryzieniu przez zwierzę podejrzane o wściekliznę. Pokąsanego człowieka należy bezzwłocznie przewieźć do lekarza, zaś zwierzę zamknąć w jakimś pomieszczeniu i natychmiast zawiadomić służbę weterynaryjną. Kuracji zaleconej pokąsanemu przez lekarza nie wolno samowolnie przerywać, nie wolno też uchylać się od zastrzyków!

W ostatnich trzech latach z powodu wścieklizny zmarło w Polsce pięć osób, ludzi młodych, w pełni sił, którzy nieśwety zlekceważyli te zasady. Tych zgonów można było uniknąć!

Zagrozenie wścieklizną występuje oczywiście nie tylko w naszym kraju. Nasilenie tej choroby wśród zwierząt zaobserwowano w ostatnich latach w Niemczech, Holandii, Belgii, Luksemburgu i Francji. W Niemczech wścieklizna stała się przyczyną śmierci 10 osób. We Francji śmiertelnych wypadków wśród ludzi dotąd nie było, mimo to właśnie we francuskim mieście Nancy utworzono w bieżącym roku pierwszy ośrodek badań nad wścieklizną.

**Pamiętajmy: jeśli dzikie zwierzę podchodzi do człowieka, to już jest ono podejrzane o wściekliznę.** Zdrowe zwierzęta unikają człowieka. Tylko choroba przełamuje naturalną barierę lęku. **Pilnujmy dzieci w lesie, nie rozczulajmy się nad każdym małym lisikiem, który bez strachu podchodzi do człowieka. To sygnał, że może być chory.** Rygorystycznie przestrzegajmy szczepień psów i nie lekceważmy żadnego pokąsania, zadrapania, nawet oślinienia przez takie zwierzęta. Ceną jest bowiem nasze życie!

B. M.

## Radzimy sobie wzajemnie

*Droga „Przyjaciółko”, wśród różnych szkodników grasujących w warzywnikach, duże straty powodują turkucie podjadki. Dawniej staraliśmy się je wytapywać, a teraz trują je Owadziakiem. Jest to sposób wygodniejszy i skuteczniejszy, zalecałabym go wszystkim właścicielom ogródków, w których pojawiły się turkucie.*

Stefania B. pow. radzyński

Turkucia podjadka można niszczyć środkami chemicznymi, stosowanymi jako tak zwane przynęty lub posypując nimi ziemię w warzywniku. Przynęty sporządza się w sposób następujący: ziarno lub otręby zwilża się wodą i miesza z Owadziakiem w proporcjach 2 dekagramy preparatu na 1 kilogram ziarna. Przynętę umieszcza się w ziemi na głębokości około 10 cm. Na powierzchnię ziemi można stosować Owadziak lub Pędraczak, 80 dekagramów do 1 kilograma na jeden ar. Po rozsypaniu preparatu ziemię trzeba przekopać.

*Droga „Przyjaciółko” Rolnicy często nie doceniają wartości łuszczyn z rzepaku ozimego. W naszym gospodarstwie, po wymłóceniu rzepaku, wszystkie łuszczyny zbieramy i zimą używamy ich jako karmy dla bydła. Krowy chętnie je jedzą.*

Stala Czytelniczka z pow. puławskiego

Autorkom listów redakcja przesyła nagrody.

## Nowoczesne gospodynie

(Dalszy ciąg ze str. 8—9)

— Takich usług nie wykonuje się w naszym mieście, my zaś nie mamy czasu dojeżdżania do Lublińca. Cza-  
sem też chciałoby się przyjść, pogadać o własnych sprawach, poradzić się. Jak dotąd, nic z tego nie wyszło.

— Dlaczego? — zapytałam później kierowniczkę Ośrodka, panią Pelagię Jędras. Była nieco speszona wizytą. Pracuje tu już blisko trzydzieści lat.

Kobiety odsunęły się od Ośrodka, ponieważ jest on źle wyposażony, zaś spółdzielnia nie kwapi się do przeprowadzenia modernizacji pomieszczeń.

— Nie ma również funduszy na organizowanie punktów, nie ma też odpowiedniej pomocy instruktorskiej — tłumaczyła z zażenowaniem pani Jędras. — Nie wiem, do kogo się z tym zwrócić — dodała bezradnie.

CIĄGLE ZA MAŁO

Wybraliśmy tylko dwa przykłady spośród 1750 Ośrodków „Nowoczesnej Gospodyni” na terenie całego kraju. Dobrych ośrodków jest niestety ciągle za mało. To prawda, że spółdzielnie mogą się pochwalić wzorowymi ośrodkami jak na przykład w Jezioranach w Olsztyńskim, w Smiglu w Po-

znańskim, czy w Rokicinach w Łódzkiem.

Niemalą jednak jest ośrodków podobnych do dobrodzieńskiego. Dlatego gospodynie wiejskie mają w dalszym ciągu trudności z usługami. Tracą cenny czas, jeżdżą do miasta za byle drobiazgiem. Na przykład zrobienie swetra często staje się problemem! Oto w Szepietowie, w Białostockiem od wielu lat stoi bezczynnie maszyna dziewiarska. Ośrodek nie może jej uruchomić, bo nie ma zezwolenia od władz! Tymczasem kobiety domagają się otwarcia punktu!

Jak wynika z oficjalnych sprawozdań CRS „Samopomoc Chłopska” we wszystkich ośrodkach zarejestrowano za ledwie 9300 punktów usługowych. W tym: magli i pralni po około 600, ale punktów napraw sprzętu gospodarstwa domowego tylko 269! Najmniej świadczą ośrodki takich usług, które istotnie odciążają kobiety od domowych zajęć. Dołączmy że poziom świadczonych usług też nie jest najlepszy. Brakuje bowiem fachowców, zwłaszcza od spraw artykułów gospodarstwa domowego oraz radiowo-telewizyjnych.

Ośrodki nie mają też własnej, wykwalifikowanej kadry kierowniczej. Nie wiadomo przy tym, dlaczego dziewczęta po technikum rolniczym nie chcą podejmować pracy w tej dziedzinie? Wydaje się, że spółdzielnie powinny troskliwiej zająć się pracą ośrodków. Istnieją one przecież po to, by faktycznie były poradniami dla nowoczesnych gospodyń, zwłaszcza na wsi!

\*

Od kobiet gospodyń wiejskich producentek, wymaga się dzisiaj coraz więcej. Muszą nie tylko wydajnie pracować, ale także prowadzić dom i wychowywać dzieci. Trzeba im pomóc!

**Napiszcie do nas, Drogie Czytelniczki, jak w Waszej wsi pracuje Ośrodek „Nowoczesnej Gospodyni”? Jakie widzicie w nim błędy i czego spodziewacie się od niego w przyszłości. Czekamy na listy!**

H. L.

## NOWE ZASADY W KONTRAKTACJI ZBÓŻ

**N**iedawno Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie nowych zasad kontraktacji zbóż. Oto główne postanowienia tego dokumentu:

Nadal indywidualnym gospodarstwom rolnym, spółdzielniom produkcyjnym, kółkom rolniczym oraz zespołom uprawowym, które zakontraktują pod uprawę zbóż konsumpcyjnych co najmniej 20 procent całego obszaru gruntów ornych gospodarstwa i wykonają ustalone w umowie minimum dostaw, przysługiwać będzie premia w wysokości 50 zł za każde 100 kg zboża sprzedanego ponad planowaną ilość (wynikającą z minimum dostawy z 20 procent gruntów ornych gospodarstwa). Premia ta była dotychczas obliczana z podatku gruntowego. Obecnie będzie od razu wypłacana w gotówce.

Minimum sprzedaży zbóż z zakontraktowanego 1 ha ustala się na podstawie tzw. wskaźnika bonitacji gruntów ornych, który pozwala doprowadzić do wspólnego mianownika wszystkie klasy gleb w jednym gospodarstwie, tak że ilość odstawianych zbóż będzie zgodna z przeciętną jakością posiadanej gleby. Dla gospodarstw o wskaźniku bonitacji gruntów powyżej 1,1 minimum dostawy zboża wynosi 15 q z 1 ha, przy bonitacji powyżej 1 do 1,1 — 12 q/ha, przy bonitacji powyżej 0,8 do 1 — 10 q/ha, przy bonitacji 0,8 i poniżej, minimum dostawy wynosi 8 q z ha. Wskaźnik bonitacji każdy rolnik może obliczyć, dzieląc liczbę hektarów przeliczeniowych przez liczbę hektarów fizycznych gruntów ornych gospodarstwa.

Rolnicy, którzy kontraktowali dotychczas zboże, mieli prawo do nabycia nawozów po cenach obniżonych o 20 do 40 proc., zależnie od ilości nabytych pasz treściwych. Obecnie nie wiąże się kontraktacji zbóż z zakupem pasz. Wszystkim producentom kontraktującym zboże przysługuje bezprocentowy kredyt przy zakupie nawozów mineralnych pod tę kontraktację. Wszyscy też, którzy wywiązują się z zawartych umów kontraktacyjnych, korzystać będą z jednakowej, 40-procentowej bonifikaty z cen nawozów mineralnych, niezależnie od sezonowych obniżek cen nawozów i niezależnie od tego czy nawozy kupili za gotówkę, czy na kredyt bezprocentowy.

Nadal gminne spółdzielnie zobowiązane są do organizowania nieodpłatnego odbioru zbóż bezpośrednio od producentów, którzy w ramach kontraktacji i obowiązkowych dostaw zgłaszają jednorazowo co najmniej 3 tony zboża ze swego gospodarstwa

Uchwała obowiązywać będzie począwszy od zbiorów 1972 r.

## CIEKAWY I POŻYTECZNE

**W**iosna i lato nie sprzyjają na ogół czytelnictwu na wsi, ale jeśli znajdziecie wolną chwilę radzimy zapoznać się z książką „Nowoczesny chów zwierząt” wydana przez Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne. Jest to podręcznik opracowany z myślą o zespołach samokształceniowych Przystosobienia Rolniczego w drugim i trzecim roku nauki. Zawarte w nim informacje będą cenną pomocą dla młodych rolników, którzy chcą zdobyć wiedzę niezbędną do racjonalnego, nowoczesnego chowu zwierząt gospodarskich, w celu zwiększenia ich produkcyj-

ności i co za tym idzie, opłacalności gospodarstwa.

W książce omówiona jest budowa i czynności organizmu zwierząt, podana charakterystyka ważniejszych pasz oraz wskazówki dotyczące chowu poszczególnych zwierząt: bydła, trzody chlewnej, owiec, koni i kur. Omówione są także podstawy pracy hodowlanej. Każdy rozdział zakończony jest ćwiczeniami i pytaniami, służącymi do utrwalenia przeczytanych wiadomości.

Książka zawiera liczne rysunki, fotografie, tabele podające przykładowe dawki pokarmowe. Cena 40 złotych

K.

# CZYTELNICY PISZĄ „PRZYJACIOŁKA” ODPOWIADA

## MIĘDZY NAMI

ANONIM

**KRAKOWIANKA** pisze: „Jestem mężatka od 12 lat, matka dwóch synów w wieku 6 i 10 lat. Pracuję jako pielęgniarka, mąż jest kierownikiem hurtowni. Do tej pory żyliśmy szczęśliwie. Każdą wolną chwilę spędzaliśmy razem, wszędzie razem chodziliśmy. Mąż dba o dom, oddaje mi każdy zarobiony grosz. Zawsze zapewniał, że nie interesuje się żadną inną kobietą,

gdyż bardzo mnie kocha. Miałam do niego bezgraniczne zaufanie. Aż pewnego dnia otrzymałam anonim, w którym jakaś osoba donosiła, że mój mąż ma kochankę. Jest nią pracownica fizyczna z jego przedsiębiorstwa.

Po przeczytaniu tego listu wpadłam w rozpacz, dostałam ataku serca. Gdy mąż wrócił z pracy, nie mogłam zapanować nad nerwami i zrobiłam mu straszną awanturę. On twierdził, że list zawiera zmyślone dane. Rzeczywiście, zna tę kobietę, niejednokrotnie z nią rozmawiał, bo załatwiali sprawy służbowe. Zaliła mi się nawet kilka razy na swojego męża alkoholika. Ale nigdy nie rozmawiali ze sobą sam na sam, zawsze był przy

tym obecny zastępca mojego męża.

Mnie jednak nie uspokoiły te wyjaśnienia. Stałam się podejrzliwa, słowa męża uważam za jeszcze jedno kłamstwo. Proponował, żebym spotkała się z tą kobietą, chciał nawet sam zawieźć mnie do niej do domu, abym mogła porozmawiać. Nie zgodziłam się na to, bo nie chciałam męża ośmieszać. Nie wiem, co o tym wszystkim myśleć i o robić dalej? Nie mogę się uspokoić. Poradź mi, kochana „Przyjaciółko”, jak przywrócić spokój w naszym domu?”

Zanim Ci odpowiemy, pozwól droga „Krakowianko”, że i my zadamy Ci jedno pytanie: dlaczego tak łatwo uwierzyłaś w słowa, które w

anonimowym liście napisał ktoś, kogo zupełnie nie znasz i kto musiał mieć złe intencje (tak to bowiem z anonimami bywa), natomiast z takim trudem dajesz wiarę słowom najbliższego Ci człowieka, który przez długie lata nigdy Cię nie zawiodł? Anonim mógł przecież napisać każdy, kto zna Twój adres: dla zabawy, z nudów, przede wszystkim zaś przez złośliwość. Wierząc słowom donosu wyraziłaś krzywdę nie tylko sobie, ale i mężowi. Czy przypuszczasz, że nim nie wstrząsnęła awantura, jaką urządziłaś?

Mąż rzeczowo próbował wyjaśnić Ci bepodstawność podejrzeń i oskarżeń. Jeśli więc kochasz go i pragniesz, by Wasze małżeństwo nadal

było szczęśliwe, musisz okazać mężowi zaufanie. To jest warunek niezbędny.

Naszym zdaniem, należy całą sprawę potraktować jako niebyłą. Abyście oboje mogli jak najszybciej zapomnieć, musisz zrobić wszystko, by w Waszym domu zapanowała znów miła atmosfera. W tej chwili rodzinna temperatura zależy bowiem głównie od Ciebie!

Gdyby w przyszłości zdarzyło się, że znowu nadejdzie jakiś anonim, radzimy Ci serdecznie zniszczyć go jeszcze przed przeczytaniem. Po co psuć sobie i innym nerwy wymysłami tchórzliwych lub po prostu głupich ludzi?

## RODZICE I DZIECI

„PIĘC PRZED DWUNASTĄ”

**ELŻBIETA Z.**: „Moja córka bardzo chciała uczyć się w szkole muzycznej, ale nie mieliśmy wtedy pianina. Zmieniłmy więc zamiar i od zeszłego roku córka chodzi do szkoły gastronomicznej. Uczy

się dobrze, nie jest jednak zadowolona. Czy można ją przenieść do szkoły muzycznej?”

**ZOFIA K.**: „Złożyliśmy papiery do technikum mechanicznego, a teraz syn mówi, że nie chce zdawać do tej szkoły, bo jemu podoba się lepiej technikum elektryczne. Czy można jeszcze wycofać papiery i złożyć je w drugiej szkole?”

Takie listy (na szczęście niezbyt liczne) dostajemy jeszcze teraz, na przysłowio-we 5 minut przed egzaminem! Rok szkolny kończy się 26

czerwca (w niektórych szkołach termin ten może być o kilka dni wcześniejszy). Egzaminy do szkół średnich — choć ich terminy też będą różne — w zasadzie odbywać się będą pod koniec czerwca i z początkiem lipca. Decyzje w sprawie wyboru szkoły powinny więc być zapadłe o wiele wcześniej!

Zastanówmy się teraz nad dwoma zacytowanymi listami.

Autorce pierwszego odpowiadamy: nie radzimy zmieniać szkoły! Twoja córka, droga Elżbieto, dobrze się uczy,

niech więc nadal chodzi do szkoły gastronomicznej. Natomiast swoje zamiłowania muzyczne może zaspokoić zapisując się do ogniska muzycznego. Tam sprawdzą się jej zdolności i w zależności od uzyskanych wyników będzie mogła w przyszłości pomyśleć o pracy bliższej zamiłowaniu (przez systematyczne uczęszczanie do ogniska zdobędzie podstawowe wykształcenie muzyczne).

Synowi autorki drugiego listu oraz wszystkim innym młodym Czytelnikom i Czy-

telniczkom, którzy chcą zmienić szkołę, radzimy szybko porozumieć się z psychologiem w Poradni Wychowawczo-Zawodowej (adres poda szkoła lub rada narodowa). Dopiero wówczas, gdy psycholog potwierdzi zdolności w nowo wybranym kierunku, można wybrać się do dyrekcji szkoły, do której chciałoby się zdawać, i zapytać czy istnieje jeszcze szansa na dopuszczenie kandydata do egzaminów. Jedynie twierdząca odpowiedź upoważnia do przeniesienia uprzednio złożonych papierów do drugiej szkoły.

## PORADY PRAWNE

**Sylwia z woj. wrocławskiego:** Układ zbiorowy nie przewiduje dla konduktorów PKS dodatku za wysługę lat. Przyśługują im natomiast gratyfikacje jubileuszowe. Pierwsza może być wypłacona dopiero po 25 latach nieprzerwanej pracy.

**Księgowy z Ostrowi Mazowieckiej:** Posiadanie działki o powierzchni ponad 0,5 ha użytków rolnych nie pozbawia pracownika prawa do u-

zyskania wyrównania, względnie dodatku do wynagrodzenia za pracę.

**W. Z. z pow. międzychodzkiego:** Prawo do podwyższonych zasiłków rodzinnych przysługuje chałupnikowi, który spełnia następujące warunki:

a) ma w ogóle prawo do zasiłku,

b) dochód na członka rodziny — po odliczeniu podatku od wynagrodzeń i składki na cele emerytalne — nie przekracza 1000 zł miesięcznie,

c) w przypadku, gdy jest podatnikiem podatku gruntowego — użytkowana przez niego działka ziemi nie przekracza 0,5 ha użytków rolnych.



## NA WYŻSZE UCZELNIE

Jeszcze można się zastanowić, jeszcze można zmienić decyzję i zdawać na inny wydział niż się projektowało! Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zezwala w bieżącym roku na składanie podań nawet w przeddzień egzaminów wstępnych.

Podajemy kierunki studiów, na których występują na razie niedobory kandydatów:

1. Wyższe Szkoły Pedagogi-

czne, szczególnie kierunek chemia z fizyką.

2. Wyższe Szkoły Nauczycielskie, głównie: a) chemia z fizyką, b) zajęcia praktyczno-techniczne, c) nauczanie początkowe.

3. Wyższe Szkoły Rolnicze. Szczególnie wydziały: a) mechanizacji rolnictwa, b) geodezji urządzeń rolnych, c) ekonomika rolnictwa, d) melioracje wodne.

Są także wolne miejsca na uczelniach technicznych, w kierunkach: włókiennictwo, hutnictwo, górnictwo i na uniwersytetach: matematyka, zawodowe studium administracji.

Wolne miejsca stwarzają szanse łatwiejszego dostania się na studia przede wszyst-

kim dla tych, którzy nie są pewni, że kierunek, który sobie już wybrali, jest całkowicie zgodny z ich zamiłowaniem i zdolnościami. Mogą oni bowiem złożyć jeszcze papiery na uczelnie do których zgłosiło się mniej kandydatów. Należy wziąć pod uwagę, iż na tak zwanych „modnych” kierunkach kilku kandydatów przypada na jedno miejsce (np. architektura, biologia, filologia, psychologia, historia, ogrodnictwo, technologia rolno-spożywcza).

Ważna tegoroczna nowość: kandydaci, którym w lipcowym egzaminie nie poszczęściło się i „obleją” — będą mogli ponownie zdawać na niektóre wydziały jeszcze w bieżącym roku ((prawdopodobnie we wrześniu).

i nie uważaj tego za zamierzony afront. Bądź dla rodziców chłopca opiekuńcza i serdeczna.

**WIESIA C.**: „Zebranie naszego koła ZMW odbyło się w klasie szkolnej. Niektóre koleżanki miały na głowie berety. Ja też. Później ktoś zwrócił nam uwagę, że w pomieszczeniach należy berety zdjąć. Mnie natomiast uczono, iż pleć piękna zawsze i wszędzie może mieć nakrytą głowę.”

Uczono Cię prawidłowo. Tylko mężczyznom nasz bon-ton nakazuje przebywać w lokalach zawsze z odkrytą głową, obojętne czy to jest urząd, świetlica, fabryka, gospoda, czy też dom własny lub znajomych. Kobieta nie musi zdejmować czapki, beretu, kapelusza czy chusteczki. Często nakrycie głowy stanowi przecież piękne uzupełnienie całego ubioru.

De niedawna kobiecie nawet nie wypadało pokazywać się w miejscu publicznym bez

nakrycia głowy. Dziś nikt nas już do tego nie zmusza. Na nasze szczęście, bo chyba największą ozdobą kobiety są zadbane, ładnie przycięte i

uczesane włosy. Wychodzi im to zresztą na dobre, szczególnie latem. Głowa nie przegrzewa się, skóra oddycha, włosy lepiej rosną.

## UWAGA CZYTELNICY!

Przypominamy, że w czterech miastach wojewódzkich redakcja nasza ma swoje oddziały, do których można zgłaszać się osobiście i pisemnie w sprawach porad.

**Oddział Kraków — ul. Skarbowa 4 —** czynny jest we wtorki i piątki od godz. 11.00 do 16.00. W te same dni przyjmuje prawnik w godz. od 14.30 do 16.30.

**Oddział Olsztyn — ul. Szrajbera 9/10 —** czynny jest we wtorki od godz. 10.00 do 15.00 i w piątki od 12.00 do 17.00.

Prawniki przyjmują we wtorki od 13.00 do 15.00 i w piątki od 15.00 do 17.00.

**Oddział Rzeszów — ul. 1 Maja 10, II p. —** czynny jest we wtorki od godz. 11.00 do 16.00 i w piątki od godz. 10.00 do 15.00. W te same dni przyjmuje prawnik w godz. od 14.00 do 16.00.

**Oddział Wrocław — ul. Komandorska 5 —** czynny jest we wtorki i piątki w godz. od 12.00 do 17.00. Prawniki przyjmują: we wtorki od godz. 13.00 do 15.00 i w piątki od godz. 14.30 do 16.30.



**TERESA:** „Mój chłopiec odbywa służbę wojskową. Teraz zaprosił mnie na przysięgę. Pojadę z jego rodzicami autobusem, wszędzie jednak o jeden przystanek wcześniej. Jestem bardzo nieśmiała i nie wiem, jak się zachować wobec jego rodziców. Czy mam pierwsza do nich podejść? Czy wypada zabrać chłopcu jakiś podarunek? Jak mam się ubrać?”

Przysięga jest bardzo ważnym momentem w życiu żołnierza, toteż ślubowaniu wierności Ojczyźnie nadaje się charakter szczególnie uroczysty. Jest to zarazem wielkie wydarzenie dla wszystkich bliskich żołnierza, radzimy Ci

# Mini książka

## kucharska .31.

# RYBY



### O konserwach — słów kilka

Czy znacie się na konserwach rybnych? Można je podzielić na dwie grupy: te w oleju i te w różnych sosach — pomidorowym, greckim, katalońskim i innych. W sprzedaży znajduje się obecnie ok. 100 rodzajów konserw rybnych, a wszystkie mają swój kod i etykietkę.

Kod jest jakby dowodem osobistym konserwy. Jest wytłoczony na denku. W górnym rzędzie kodu jest symbol producenta, w środkowym — data produkcji, a w dolnym — symbol produktu, ustalony przez Zjednoczenie Gospodarki Rybnej.

Etykiетка informuje o nazwie produktu, wadze netto i najważniejszych składnikach konserwy.

#### JAK OTWIERAĆ PUSZKĘ?

Najpierw trzeba dokładnie wytrzeć wieczko z kurzu i brudu. Potem otwierać którymś z kluczy. Najlepszy jest ten, który trzyma się, jak kleszcze lub obcegi i kręcąc uchwytem z boku, „kraje” blaszkę wieczka tuż przy brzegu — dookoła.

#### JAK PODAWAĆ KONSERWĘ?

Tylko na wycieczce jada się śledziki prosto z puszki. W domu trzeba konserwę przełożyć na talerzyk, rawierkę lub półmisek, udekorować pięknie warzywami lub zieloną a do nabierania dodać specjalne sztucce.

Każda konserwa ryba smakuje o wiele lepiej, jest zdrowsza i ekonomiczniejsza jeśli się ją „rozmnoży” w rodzaj salatkę.

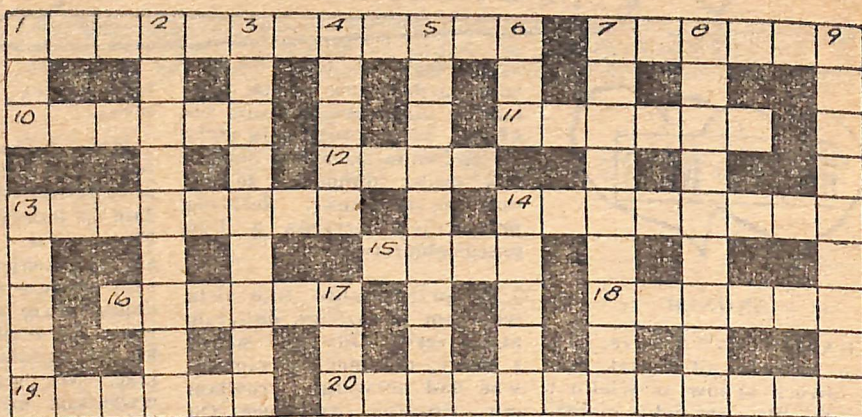
#### SALATKA ŚLEDZIOWA

2 ugotowane ziemniaki i ugotowaną włoszczyznę pokrajać w paski. Dodać posiekane jajko, jabłko, 2 cebule i kiszony ogórek lub kilka marynowanych grzybków. Wymieszać z pokrajanymi w kawałki śledzikami z konserwy, zalewając wszystko olejem spod śledzi. Posypać suto zieloną.

K-128

# DZIAŁ ZAGADEK

## KRZYŻÓWKA



**POZIOMO:** 1) pracuje wśród książek, 7) agent obcego wywiadu, 10) słynny piosenkarz polski, 11) drobiazgi osobiste, manatki, 12) wyprawa ścian budynku, 13) gra główną rolę w filmie „Hrabina Cosel”, 14) jedno z miast wojewódzkich, 15) kolor w kartach, 16) odpowiedź negatywna, 18) stolica Birmy, 19) łuk wsparty na dwóch filarach, 20) rodzaj tkaniny.

**PIONOWO:** 1) talon, 2) region z Mediolanem, 3) odległość ogniska optycznego od soczewki, 4) doborowe towarzystwo, 5) czołówka, straż przednia, 6) marka samochodów radzieckich, 7) pojazd do przewożenia rannych lub chorych, 8) łowy, 9) zakład produkujący napoje alkoholowe, 13) zmyślone opowiadanie, 14) dwustronny rachunek w księgowości, 17) lecz, albo... piwo angielskie.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem: re-

dakcja „Przyjaciółki” — Warszawa, skr. poczt. 989, dział zagadek. Do rozlosowania: żelazko z termostatem i 10 książek.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 15/1203 „Przyjaciółki”

**Poziomo** — 1) Poligamia, 8) szlem, 10) tombola, 11) zorza, 12) Liman, 13) automat, 15) centaur, 16) rotunda, 18) salonka, 21) narty, 22) rysle, 23) kawaler, 24) kusza, 25) testament.

**Pionowo** — 1) przecinek, 2) Loren, 3) gramatyka, 4) malarstwo, 5) atut, 6) omam, 7) kontrabas, 8) salaterka, 9) mankament, 14) oko, 17) nosze, 19) Lila, 20) nurt.

**Nazwiska nagrodzonych:**  
1 nagroda — Komplet pojemników plastikowych do produktów sypkich — Anna Maciejewska z Gniezna;

nagrody książkowe:  
1) Marianna Kulikowska z Kluczborka; 2) Mirosława Biarda z Warszawy; 3) Alicja Safaryn z Legionowa; 4) Janina Koniczna z Katowic; 5) Katarzyna Koniczna z Mikołowa; 6) Jadwiga Filipowska z Łodzi; 7) Franciszek Kowalik z Gąsawa; 8) Maria Ostrowska ze Świdnicy Śl.; 9) Danuta Koniczna ze Strumienia; 10) Anna Gwoździak ze Słupska.

### OGŁOSZENIA DROBNE

**DO OCZEK** elektromaszynki, igły supernowoczesne poleca Mechanika Precyzyjna Tęskny, Katowice, 27 stycznia 14. I 65  
**MASZ** instrument — nie znasz nut, ucz się korespondencyjnie nowym, łatwym zapisem nutowym gitara solowa, fortepian, akordeon, gitara basowa. Zgłoszenia — Studium IZOMORF Warszawa, Morskie Oko 2, J-127  
**NOWOCZESNA** metoda wyszczuplająca! Komplet specjalnych ćwiczeń wysyła za pobraniem Ognisko TKKF, Cieplice Zdrój Skr. poczt. 54. K-33-0  
**PSZCZELE** matki saharejki odstąpie, Szczępański, Świeradów, Bieruta 19. 40-0

**PASY** przepuklinowe — lecznicze i „zoidalukowe” — kooperacyjne, wysyła ortopeda Zieliński, Kraków, Stradom 11.  
**PISANIA** na maszynach, stenografii, biurowości — uczy zaocznie Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek — Poznań — Skrytka pocztowa 1050. I 114  
**PROSTOWNIKI** do ładowania akumulatorów motocyklowych, Cena 380 zł. Zakład Radiotechniczny, Lublin, Armii Czerwonej 3. I-134  
**M. POLACZEK** — Tarnów, Wałowa 41 — wykonuje i wysyła lecznicze pasy brzuszne, przepuklinowe. I-133  
**ZAOCCZNE** (korespondencyjne) kursy księgarskie organizuje Oddział Poznański Stowarzyszenia Księgowych. Informacje: Poznań 2, skrytka pocztowa 1111. I 115

## Rybnickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Węglowego „PEBEROW” ZATRUDNI NATYCHMIAST

na powierzchni przy budowie kopalń w Rybnickim Okręgu Węglowym:  
● MURARZY, MURARZY-TYNKARZY, CIEŚLI, BLACHARZY-DEKARZY, ELEKTRYKÓW Z CO NAJMNIEJ III GRUPĄ BHP, ŚLUSARZY, ZBROJARZY, SPAWACZY ELEKTRYCZNYCH, KIEROWCÓW-OPERATORÓW NA DŹWIGI SAMOJEZDNE, SZKLARZY ORAZ KAŻDĄ ILOŚĆ PRACOWNIKÓW NIETYKALIKOWANYCH.

Robotnicy powinni posiadać ukończone 18 lat, 7 klas szkoły podstawowej oraz dobry stan zdrowia.

Wszystkim nowo-przyjętym zapewniamy:

- odzież i obuwie robocze
- pracę również w okresie zimowym

Pracownikom zamiejscowym:

- bezpłatne zakwaterowanie
- raz w miesiącu zwrot kosztów podróży do miejsca zamieszkania w celu odwiedzenia rodziny.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Pracownicy zatrudnieni na terenie nowych kopalń przy budownictwie mieszkaniowym otrzymują 10 proc. dodatku do wynagrodzenia.

Zgłoszenia przyjmuje: Dział Zatrudnienia przedsiębiorstwa, Rybnik ul. Prosta 11 — telefon 21825. K 129

## Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia Nr 2

im. Fr. Chopina

w Warszawie, ul. Namysłowska 4

### ZAPISY

na rok szkolny 1971/72 do sekcji:

SKRZYPIEC, WIOŁONCZELI, KONTRABASU, GITARY, FORTEPIANU, AKORDEONU oraz INSTRUMENTÓW DĘTYCH

przyjmuje i informacji udziela Sekretariat Szkoły w godz. 10—14. 130

## Państwowe 3-letnie Technikum Rolnicze

w Grabonogu, p-ta Piaski Wlkp., pow. Gostyń, woj. poznańskie

### OGŁASZA ZAPISY DO KLASY I

Technikum jest przeznaczone dla absolwentów Zasadniczych Szkół Rolniczych oraz Szkół Przystosowania Rolniczego.

Uczniom zamiejscowym gwarantuje się miejsce w internacie. Zgłoszenia prosimy składać do 15 czerwca br. na adres Państwowego Technikum Rolniczego w Grabonogu, p-ta Piaski Wlkp., pow. Gostyń, woj. poznańskie.

Kandydata obowiązuje złożenie następujących dokumentów:

1. Wniosek o przyjęcie
2. Własnoręcznie napisany życiorys
3. Wyciąg aktu urodzenia (lub odpisu z dowodu osobistego)
4. Świadectwo ukończenia Szkoły Podstawowej
5. Świadectwo ukończenia Zas. Szk. Roln. lub SPR

Uczniom niezamożnym uzyskującym dobre wyniki w nauce szkoła gwarantuje stypendia. W ramach zajęć pozalekcyjnych uczniowie mogą brać udział w zajęciach: Ludowego Zespołu Sportowego, w zajęciach sekcji: wokalne, chóralskie, recytatorskiej, plastycznej itp.

O przyjęciu decyduje będzie egzamin wstępny, a mianowicie: pisemny i ustny z języka polskiego i matematyki oraz ustny z przygotowania zawodowego, które odbędą się pod koniec czerwca, a o dokładnym terminie egzaminu kandydat zostanie powiadomieni oddzielnym pismem. K 131

# PASTA DO PRALEK „IXI”

jest nowoczesnym środkiem do prania wszystkich tkanin



- ożywia kolory
- nie filcuje wełny
- szczególnie zalecana do prania ubiorów i bielizny dziecięcej
- idealny środek piorący do wszystkich zmechanizowanych urządzeń pralniczych

Cena zł. 12,50

## MYDEŁKO DETERGENTOWE „IXI”

uniwersalny środek piorący przydatny w gospodarstwie domowym w podróży na wycieczce na wczasach tanie — skuteczne — ekonomiczne

Cena zł. 4,00

WROCLAWSKIE ZAKŁADY CHEMII GOSPODARCZEJ

POLLENA



KREMA

Kosmetyczny

elio

z witaminami

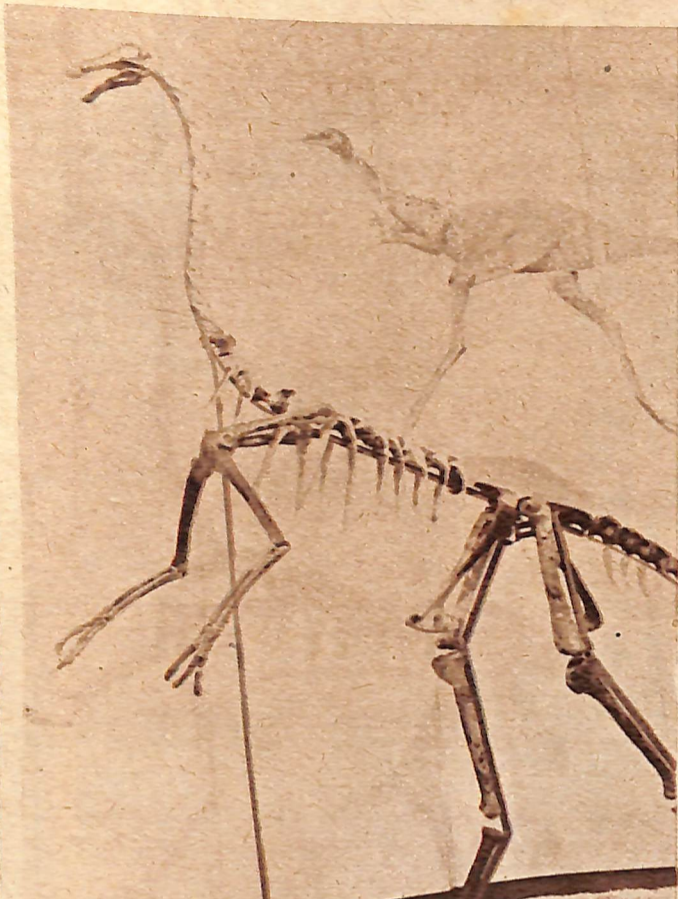
Pedagoge Zespół. Wydawca. Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa ul. Wiejska 12, tel. 28-24 11 (centrala). Redakcja: Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 28-24-11. Redaktor naczelny tel. 28-05-83, z-ca redaktora naczelnego tel. 29-56-08, sekretarz redakcji tel. 21-41-47. Administracja-sekretariat 28-38-66.  
Oddział w Krakowie, ul. Skarbowa 4, oddział w Rzeszowie, ul. 1 Maja 10, oddział w Olsztynie, ul. Szraibera 9-10, oddział we Wrocławiu, ul. Komandorska 5.  
Zgłoszenia przyjmują: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12 tel. centrala 28-24-11, wew 32 lub 89.  
Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie — 13 zł, półrocznie — 20 zł, rocznie — 32 zł. Informacji o przyjmowaniu prenumeraty krajowej udziela Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28 oraz wszystkie placówki „Ruchu” i poczty. Zam. 2181. U-24

# PUSTYNI GOBI

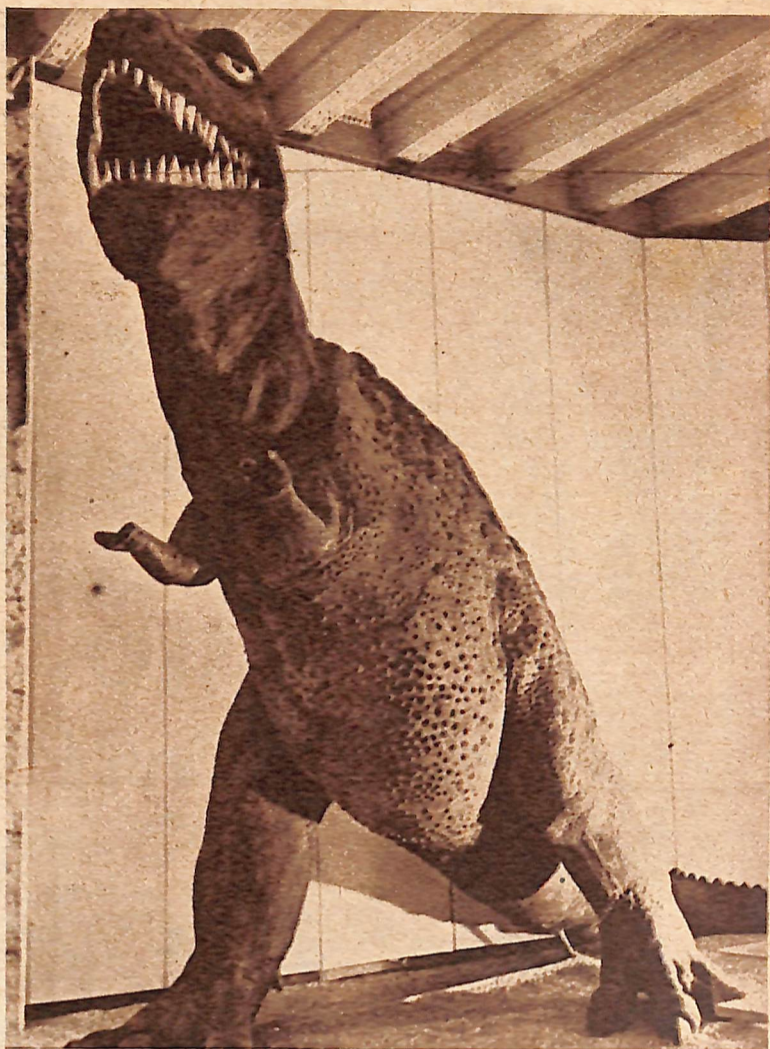
stu i więcej milionami lat? Odpowiedź na czas wykopaliska dokonywane przez naukową polską ekspedycję badawczą pod kierunkiem jej poszukiwań są przywiezione do Warszawy. Niedawno prof. Kielan-Jaworowska kolejnej polskiej ekspedycji. Życzymy po-



cja zwierzęcia



Szkielet dinozaura



Tyranozaur, gad drapieżny polujący na roślinożerne dinozaury

## OPOWIEŚĆ FILMOWA LISTY MIŁOSNE



Spotkanie w pociągu. Piotr — Aleksander Parre



Swietłana Karkoszko — Zinaida nad grobem Piotra

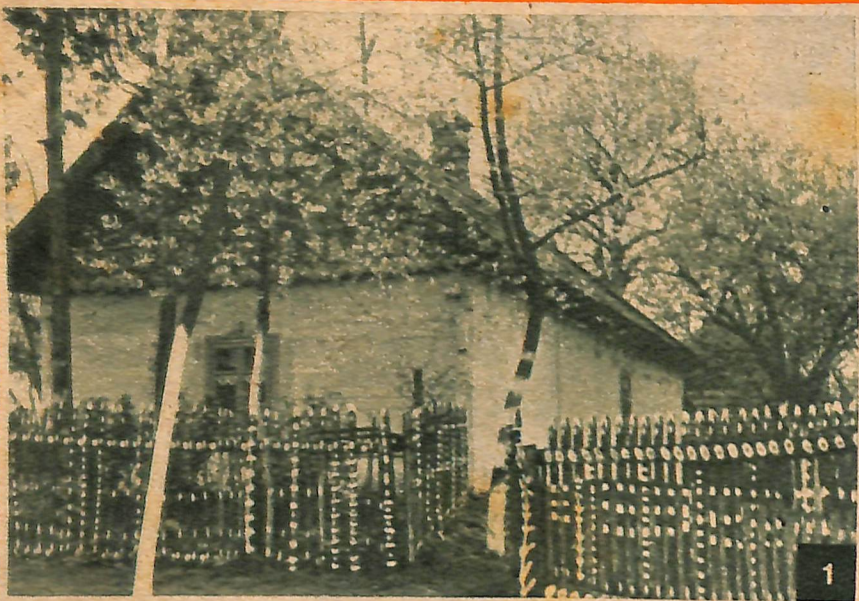
Miłość Zinaidy Rizberg i lejtnanta Piotra Szmidta narodziła się w niezwykłych okolicznościach. Spotkali się przypadkiem w pociągu i rozmawiali z sobą niecałą godzinę. Potem każde z nich poszło swoją drogą. Ale Piotr, oczarowany Zinaidą, zaczął pisać do niej listy. Były to listy pełne refleksji, marzeń i przemyśleń. Piotr pisał, że kocha Zinaidę, ale ona nie traktowała tego poważnie. Trwało to pół roku. Na krótko przed wybuchem rewolucji 1905 roku lejtnant Szmidt wysłał do Zinaidy telegram z prośbą o spotkanie. Na to wezwanie odpowiedziała — nie. Potem dowiedziała się z gazet o rewolucyjnej działalności zakochanego w niej oficera, i o tym, że został uwięziony. Pojechała do więzienia. Po uciążliwych staraniach i upokorzeniach wyjednała widzenie z buntownikiem. Zobaczyli się po raz pierwszy od czasu spotkania w pociągu i teraz Zinaida uwierzyła w miłość Piotra. Potem przychodziła do więzienia jeszcze wiele razy i na każde widzenie oczekiwali teraz oboje z coraz większym utęsknieniem. Proces lejtnanta Piotra Szmidta zakończył się wyrokiem śmierci. Gdy skazańca prowadzono na egzekucję, Zinaida przedarła się przez kordon i szła z Piotrem pod rękę, dopóki żołnierz nie wywłócił jej siłą z kolumny. Lejtnant Piotr Szmidt był postacią historyczną. Urodził się w Odessie, w rodzinie oficera marynarki. W październiku 1905 roku jako lejtnant floty czarnomorskiej, nie związany z żadną partią polityczną, występował przeciw caratowi i zdobył wielką popularność wśród marynarzy. Gdy w listopadzie 1905 wybuchła rewolucja, Szmidt objął dowództwo na krążowniku „Oczakow”. Powstańcy zamierzali zawiązać arsenał i opanować inne okręty. Bunt został krwawo zdławiony, zaś lejtnanta Szmidta wraz z innymi postawiono przed sądem. On i trzej marynarze zostali rozstrzelani. Scenarzysta Chrabrowicki opracował scenariusz filmu na podstawie listów lejtnanta Szmidta do dwudziestoparoletniej kjołki Zinaidy Rizberg. Reżyser Jewgienij Matwiejew, który początkowo chciał sfilmować biografię rewolucjonisty, zrealizował czątkowo chciał sfilmować biografię rewolucjonisty, zrealizował romantyczną historię o wielkiej miłości, o życiu i śmierci człowieka związanego z walką tak mocno jak z ukochaną kobietą. B. Ciecierska

## MODA

Prezentowane dziś przez nas modele przeznaczone są dla osób o obfitych kształtach. Dlatego zarówno sukienki jak i kostiumiki posiadają ciężką wyszczuplającą. Cechuje je prostota kroju i umiarkowana długość.

Pokazane na ilustracjach stroje, można uszyć z satyny, lnu, jedwabiu, kaszmiru, elanobawelny a także wełny. Jadwiga





1



2



3

## MALOWANA WIEŚ



„Za lipami gdzieś,  
z których kwiat się sypie,  
Nazywa się — Zalipie,  
Malowana wieś...”

O Zalipiu układali wiersze poeci, dziennikarze w Polsce i za granicą napisali tysiące artykułów. „Przyjaciółka” od dwudziestu lat z górą serdecznie zaprzyjaźniła się z mieszkańkami tej wsi pod Dąbrową Tarnowską. W pomieszczeniach redakcji na honorowym miejscu zawiesiliśmy przesłane nam niegdyś z miłymi dedykacjami malowidła, jakich nie spotyka się nigdzie poza Zalipiem. Całe wielkie papierowe arkusze pokryte są zawitym, przepysznie barwnym ornamentem (fot. 3). Fantastyczne rośliny niekiedy sąsiadują w nich ze swojskimi kogutkami. Pamiętamy sprzed lat, jak piętnastoletnia wówczas Felicja Kociniak, kiedy podziwialiśmy jej prace, mówiła: „po prostu coś mi każe tak malować”.

Malarskie pasje wszystkich zalipianek dochodzą do głosu zwłaszcza późną wiosną. Wtedy młodsze i starsze gospodynie jakby chciały pójść o lepsze z przyrodą, współzawodniczyć w rozrzucaniu dookoła bogactwa kolorów (fot. 7). Kraszą się nimi domy, płoty i obejścia (fot. 1 i 2). Pomysłowe wzorki ozdobią nawet ustronne miejsca, do których i król piechotę chodzi (fot. 5).

Powiadają, że bielona studnia pani Owcowej poczuje się w obowiązku dawać czystą wodę, gdy na cembrowinie pojawi się kolorowy ornament (fot. 4). Świetna malarka ludowa nie ogranicza się do własnego obejścia. Najpiękniejsze pomysły zrealizowała zaproszona do ozdobienia reprezentacyjnego salonu na statku „Batory”. Często gospodynie zajęte codzienną pracą ujawniają wielki talent — jak pani Słosek (fot. 6) — dopiero podczas dorocznego malowania wsi. Na ścianach zwykłej stodoły można osiągnąć niezwykle efekty posługując się sadzą i wapnem. Od takich „farb” zaczęła się w Zalipiu cała dzisiejsza oryginalna twórczość ludowa i sława „wycinanek” pani Lisakowej i cepeliowskich wyrobów pani Łęczyńskiej.



4



5



6



7